

Przekazy Tobiasza

Letnia Konferencja
Nowej Energii

GEOFFREY HOPPE

SPIS TREŚCI

Wstęp.....	3
Przekaz otwierający Tobiasza	5
Przekaz Adamusa Saint-Germain.....	15
Kuthumi Lal Singh	21
Pożegnalny przekaz Tobiasza	33

Wstęp

Opracowanie to zbiera wszystkie przekazy Tobiasza, które zostały udostępnione na stronie www.shaumbra.pl

Zostały zebrane przeze mnie w jednym opracowaniu, nie ukrywam, że dla mojej wygody posiadania ich w jednym miejscu, nawet, gdy jestem „odcięta od sieci”. Opracowanie jest przygotowane w formie pdf, więc można je czytać na nośnikach elektronicznych.

Prawa autorskie należą do Geoffrey'a Hoppe'go i zgodnie z życzeniem zamieszczam notatkę, która znajduje się pod każdym z przekazów, w niezmienionej formie.

Przesłania Tobiasza ze Szkarłatnego Kręgu przekazywane są za pośrednictwem Geoffreya Hoppe'a, inaczej Cauldre'a, z Golden w Kolorado. Opowieść o biblijnym Tobiaszu pochodzi z apokryficznej Księgi Tobiasza i jest dostępna na stronie internetowej Szkarłatnego Kręgu (www.crimsoncircle.com). Tzw. Materiały Tobiasza udostępniane są za darmo od sierpnia 1999, kiedy to - według słów Tobiasza - ludzkość wkroczyła w erę Nowej Energii, pozostawiając za sobą drogę ku globalnej zagładzie.

Szkarłatny Krąg jest ogólnoswiatową siecią ludzkich aniołów, którzy jako jedni z pierwszych dokonali przejścia w Nową Energię. Doświadczając radości i wyzwania, jakie stoją na drodze do wniebowstąpienia, służą pomocą innym ludziom odbywającym podobną podróż, dzieląc się z nimi swoimi przeżyciami, troszcząc się o nich i wskazując im drogę. Strona internetowa Szkarłatnego Kręgu, oferująca najnowsze materiały i dająca możliwość podzielenia się swoimi doświadczeniami, odnotowuje każdego miesiąca ponad sto tysięcy odwiedzin.

Szkarłatny Krąg zbiera się co miesiąc w Denver w Kolorado, gdzie za pośrednictwem Geoffreya Hoppe'a Tobiasz dzieli się najnowszą wiedzą, choć - według słów Tobiasza - on i jemu podobne istoty ze Szkarłatnej Rady są jedynie kanałami dla przekazów pochodzących od samych ludzi. Jak wyjaśnia Tobiasz, członkowie Szkarłatnej Rady odczytują nasze energie i za pomocą tzw. channelingu przekazują z powrotem naszą własną wiedzę, abyśmy mogli spojrzeć na nią z zewnątrz, jednocześnie doświadczając jej od wewnątrz. Shoud jest częścią channelingu, podczas której Geoffrey Hoppe staje się kanałem nie dla przekazu samego Tobiasza, ale bezpośrednio dla energii zebranych tam ludzi.

Spotkania Szkarłatnego Kręgu są otwarte dla wszystkich, a celem ludzkich aniołów ze Szkarłatnego Kręgu jest służyć jako przewodnicy i nauczyciele tym wszystkim, którzy weszli na ścieżkę duchowego przebudzenia. Misją Szkarłatnego Kręgu nie jest jednak prowadzenie ewangelizacji, bowiem to raczej wewnętrzne światło ma poprowadzić

ludzi pod opiekę ludzkich aniołów. Wy wszyscy zebrani w Szkarłatnym Kręgu będziecie wiedzieć co robić i czego nauczać, gdy pojawi się na waszym progu jedna z tych wyjątkowych i bezcennych ludzkich istot, które rozpoczynają właśnie swą podróż do Mostu Mieczy.

Jeżeli czytając te słowa wyczuwacie zawartą w nich prawdę, jeżeli głęboko w was czujecie z tym związek, oznacza to, że bez wątpienia należycie do Shaumbry, że jesteście nauczycielami i przewodnikami dla innych ludzi. Pozwólcie wówczas, aby zakiełkowało w was ziarno boskości. Nigdy nie jesteście sami - w całym świecie ziemskim i anielskim jest z wami wasza rodzina.

Ten tekst może być rozpowszechniany jedynie w całości, włącznie z niniejszymi przypisami oraz na zasadzie niekomercyjnej i nieodpłatnej. Wszelkie inne formy jego użycia wymagają pisemnej zgody Geoffreya Hoppe'a z Golden w Kolorado. Patrz formularz kontaktowy na stronie internetowej Crimson Circle www.crimsoncircle.com (c) Copyright 2009 Geoffrey Hoppe, Golden, CO 80403.

Na początku każdego rozdziału zamieszczam dane tłumacza, który zechciał być wkładem w podróży ludzi Nowej Energii – Shaumbry.

Pozwoliłam sobie również nanieść drobne korekty w zakresie używania polskich znaków, interpunkcji i usunięcia zbędnych odstępów, błędów, itp. Poza tym, tłumaczenie pozostaje niezmienione.

Mam nadzieję, że ta forma opracowania przekazów będzie dla Was tak wielkim wkładem, jakim jest dla mnie i niech stanie się ona zaproszeniem do wspaniałej podróży.

Monika Banaś
(e-mail: moni.banas@gmail.com)

Przekaz otwierający Tobiasza

17 lipca 2009

Tłumaczenie: Tomek Lebiecki (tomaszlebiecki@gmail.com)

TOBIASZ: I tak, droga Shaumbro - po raz ostatni - i tak to jest.

Wielki to dla mnie zaszczyt i radość być tu dziś z wami i przez kolejne trzy dni móc doświadczać waszych energii na najgłębszych i najprawdziwszych poziomach, pomagając oczyszczać je z tych wszystkich stresów, z tych wszystkich wewnętrznych blokad, z tych wszystkich wyzwań, z którymi przychodzi wam się mierzyć w codziennym życiu.

Cóż to będzie za wspólny czas, który przyjdzie nam tu spędzić razem.

Tu chodzi o was

Weźmy teraz wszyscy głęboki oddech i zgromadźmy tu energię Shaumbry z całego świata – tych wszystkich, którzy łączą się tu dziś z nami za pośrednictwem Internetu, tych wszystkich, którzy są z nami sercem, umysłem i duchem, ponieważ – jak przed chwilą słusznie powiedział Cauldre – tu nie chodzi o mnie, o Tobiasza, tu nie chodzi o mój powrót na Ziemię, ale o wasze stawanie się prawdziwym sobą, o wasz powrót do swej własnej istoty, o ukończenie tej podróży, która rozpoczęła się bardzo, bardzo dawno temu, tu chodzi o wasz powrót do was samych na wszelki możliwy sposób, o powrót do was waszych wszystkich aspektów.

Czuliście ostatnio obecność tych wszystkich aspektów, które jeszcze się z wami nie zintegrowały?

Czuliście, jak w przeciągu ostatniego tygodnia czy dwu coraz bardziej się do was zbliżały?

Jak nie dawały wam spokoju, szturchając was i nagabując raz za razem, budząc was w środku nocy, sprawiając, że czuliście jak rośnie w was jakiś niepokój, którego przyczyn nie potrafiliście jednocześnie zidentyfikować?

Właśnie te aspekty was, te, które były najbardziej rozbite, porzucone, niechciane, one wszystkie zdają już sobie sprawę z tego, że coś się tu dzieje. Wiedzą już, że jesteście w trakcie powrotu do siebie samych.

Cóż to za wspólna, cudowna uczucie – akceptacja całej pełni siebie, wszystkiego, czym się jest...

Tak więc tu nie chodzi tak naprawdę o mnie i o mój powrót na Ziemię. Tak naprawdę nie ma w tym przecież nic niezwykłego – po prostu kolejne doświadczenie życia w ludzkiej postaci. Tak naprawdę chodzi tu o wasze absolutorium, wasze zakończenie cyklu przemian. Chodzi też o to, co pozostawicie tu za sobą, gdy te trzy dni dobiegną końca – czyli wszystko to, co tak naprawdę wam nie służyło; wszystko to, czego nie potrafiliście sobie odpuścić; wszystko to, co było dla was niczym nękające was upiory – wszystko to możecie tu teraz zostawić.

Cóż to za niesamowite, naprawdę niesamowite przeżycie, być tu teraz na Ziemi – właśnie teraz, w tych czasach.

A ja właśnie już za kilka dni będę razem z wami doświadczał tego, co to znaczy pozostawać Bogiem w ludzkiej postaci; będę razem z wami doświadczał tego, co to znaczy pozostawać w pełni samego siebie, doświadczał tego, co to znaczy być Bogiem w ludzkim ciele w czasach tak niesamowitych zmian, jakie zachodzą teraz na Ziemi.

(Tobiasz bierze łyk wody) Najwyraźniej nie przyszła jeszcze pora na wino! Muszę się zadowolić wodą *(śmiech)*.

Ale zauważyłem, że Cauldre próbował zapuścić... *(wzdycha)* ... i on to nazywa brodą... Oczekiwałem czegoś bardziej namacalnego *(śmiech)*. Miałem nadzieję, że będę mógł się po niej gładzić, a nie tylko ją skubać *(więcej śmiechu)*.

Ale doceniam, że przynajmniej próbował. Doceniam też to, że tak wielu z was zapuściło brody na tę okoliczność. Doceniam to i dziękuję wam.

Powrót

Droga Shaumbro, cóż to było za doświadczenie, cóż za niesamowite doświadczenie.

Jak zapewne wiecie, od mojego ostatniego wcielenia na Ziemi minęło parę tysięcy lat. Zgodnie z ustaleniami poczynionymi z Archaniołem Michałem i członkami Szkarłatnego Kręgu, pozostawałem od tej pory po tej stronie, aby was prowadzić, aby wam pomagać w waszej podróży.

Widzicie, znamy się od bardzo, bardzo dawna. Znamy się jeszcze z czasów zanim powstała Ziemia, z czasów, gdy pozostawaliśmy w sferach anielskich. Znamy się z też czasów Lemurii i Atlantydy.

Pozostawanie tutaj, podczas gdy wy wcielaliście się raz za razem na Ziemi, stanowiło dla mnie do pewnego stopnia wyzwanie. Czułem, jakby mnie coś omijało... jakby omijała mnie – cóż, może wy tego byście tak nie określili – ale jakby omijała mnie cała ta zabawa, całe to ekscytujące doświadczenie, cała ta ewolucja, jaka była waszym udziałem...

Jakże ja tęskniłem do tego, aby być tam razem z wami, robić to, co wy... Tak, nawet doświadczać tych samych, co wy wyzwań i frustracji, bo to nieodłączna część życia. To nieodłączna część życia. To bynajmniej nie ma służyć temu, żebyście się czuli sfrustrowani, żebyście się czuli maluczcy.

Zrozumcie, że te wszystkie wyzwania, te wszystkie doświadczenia są tak naprawdę dziełem was samych.

Ofiarowaliście je sami sobie, abyście mogli poczuć, jak to jest doświadczać tego wszystkiego. Jak to jest, gdy ma się teraz te wszystkie doświadczenia za sobą i żyje się na Ziemi z pełną świadomością swej anielskiej istoty.

Jakże ja chciałem wrócić tam z wami, a z każdym z was – z każdym z was, który tu teraz jest bądź tego słucha – z każdym z was przeprowadzałem długie rozmowy, czy to w grupie, czy to w cztery oczy. Spędziliśmy razem wiele czasu w Centrum Pomocy Shaumbry. Byliśmy razem na Szczycie Anioła. Spędziliśmy długie godziny na rozmowach...

Jakże ja wam wtedy zazdrościłem – tak, nawet waszych najtrudniejszych doświadczeń. Jakże ja chciałem wrócić na Ziemię razem z wami, by móc robić to, co wy...

A teraz, już za kilka dni, moje marzenie wreszcie się ziści.

Pozostanę jednocześnie przy was duchem, aby móc dalej prowadzić z wami rozmowy w cztery oczy. Z wielu powodów nie chcę już tego robić na forum publicznym. Chcę rozmawiać bezpośrednio z wami. Chcę, abyśmy mogli porozmawiać zarówno na poziomie duchowym, jak i na poziomie ludzkim. Tak to właśnie powinno wyglądać.

Adamus będzie dalej pracował z grupą tych, którzy zdecydują się dalej zgłębiać Nową Energię, natomiast ja będę z wami pracował indywidualnie – zarówno jako człowiek, jak i anioł.

Tak więc, droga Shaumbro, jestem już blisko, bardzo blisko... Za kilka dni cała moja energia skoncentruje się na Samie. Sam przechodzi teraz przez wiele interesujących doświadczeń, o których opowiem wam więcej na naszym niedzielnym spotkaniu.

Powiem wam teraz tylko tyle, że im bardziej zbliżam się do Sama, tym jednocześnie bliżej jestem każdego z was.

Nie tylko rozumiem teraz wszystkie wasze doświadczenia, o których mi tyle opowiadaliście, ale staję się też ich częścią. Im bliżej was jestem, tym więcej czuję współczucia i empatii dla was i wszystkiego tego, przez co musieliście przejść. Im bliższy jestem powrotu na Ziemię, tym lepiej rozumiem to, co mi mówiliście podczas naszych rozmów i tym bardziej rozumiem wszystkie te frustracje, które były waszym udziałem.

Czasem nawet aniołom trudno jest zrozumieć, jak silny może mieć na was wpływ zbiorowa świadomość i jak wciągająca może być gęstość ziemskiej energii; jak powodują one, że zapominacie, kim naprawdę jesteście.

Adamus, Quan Yin, Kuthumi czy ja dobrze wiemy, jak zwodnicza potrafi być ziemska rzeczywistość, natomiast często zapominamy, jakie to uczucie, gdy wciąż pozostaje się pod wpływem tej niesamowicie zwodniczej natury, jaką cechuje życie na Ziemi.

Teraz, gdy stoję u progu kolejnego wcielenia, zaczynam ponownie czuć jak uwodzicielskie, jak mamiące potrafi być życie na Ziemi, co akurat samo w sobie ma wiele bardzo pozytywnych aspektów, ale czasem stawia również przed nami wiele trudnych wyzwań i potrafi być bardzo frustrujące.

Niemniej jednak Ziemia potrafi być bardzo pociągająca – ja już odczuwam jej przyciąganie. Wyczuwam coś na kształt jej duchowego magnetyzmu, który coraz mocniej ciągnie mnie do niej.

Oczywiście zupełnie świadomie zdecydowałem się powrócić na Ziemię, ale zdążyłem już zapomnieć, jak uwodzicielską potrafi mieć naturę.

Zapomniałem też, jak kuszące może być jedzenie... Bardzo kuszące... Piękne.

Wiele razy tutaj, po drugiej stronie zasłony, rozmawialiśmy o tym z każdym z was, pamiętacie? Pamiętacie?

Teraz, gdy jestem coraz bliżej Ziemi zaczynam dostrzegać, jak wciągające może być rozkoszowanie się jedzeniem. Samo w sobie nie jest to ani dobre ani złe – po prostu jest, jakie jest. Jedzenie ma duże znaczenie i głęboki wymiar – jest bardzo ważne.

Odczuwam też coraz większą ochotę na nawiązywanie przyjaźni z innymi ludźmi.

Wiecie, że czasem przyjaźń jest bardzo trudna do osiągnięcia, ponieważ wtedy, gdy w desperacji poszukujemy miłości, jesteśmy jednocześnie najmniej atrakcyjni... jak Cauldre (*Tobiasz chichocze*). Powiedziałem to oczywiście jedynie przez wzgląd na Lindę... (*śmiech*).

Ale wiecie sami, że przyjaźń czy związek z innym człowiekiem, potrafią być bardzo pociągające. Nic nie może się z tym równać.

Oczywiście w sferach anielskich też istnieją piękne związki, ale daleko im do tej głębi, która cechuje relacje pomiędzy ludźmi. Nie są tak wciągające i nie mają tak głębokiej natury.

To, co zaczynam teraz jeszcze lepiej rozumieć, gdy tak zbliżam się coraz bardziej do Ziemi, to to, że bycie człowiekiem ma tak wielką głębię, tak wiele niesie ze sobą znaczenia, jest tak prawdziwe. Naprawdę potrafi uwieść.

Potrafi uwieść was na tyle, że raz za razem powracacie na Ziemię, życie za życiem.

Uwodzi was wasza karma; uwodzi was poczucie, że zrobiliście coś złego; uwodzi was możliwość podziwiania zachodów słońca; uwodzi was to, że możecie uciąć sobie drzemkę popołudniem. Anioły tego nie mogą, wiedzieliście o tym?

Uwodzą was spaceru na łonie przyrody, a niektórych z was – oj, tak - uwodzi też dramatyzowanie.

Ten spektakl ciągłego chaosu w waszym życiu – to bardzo uwodzicielska perspektywa. Dlatego wciąż gości on w waszym życiu, raz za razem. Chaos to energia, która przypomina wam, że żyjecie.

Już samo życie, ze wszystkimi swoimi przejawami, jest bardzo kuszące. Teraz rozumiem, co próbowaliście mi wytłumaczyć przez te wszystkie lata, droga Shaumbro (*śmiech, Tobiasz chichocze*). Oczywiście poniekąd zdawałem sobie z tego sprawę, ale dopiero teraz to naprawdę czuję (*aplauz i radość publiczności*).

I w takiej chwili, jednej z najważniejszych... To, co czuję najbardziej w tym momencie, to szacunek, jaki mam dla was i jaki zawsze miałem. Przeszliśmy razem bardzo wiele. Przebyliśmy razem naprawdę długą drogę, aby znaleźć się tu, gdzie teraz jesteśmy.

Gdy tak przyglądam się teraz życiu na Ziemi..., gdy tak przyglądam się waszej technologii – te wszystkie wasze udogodnienia są naprawdę niesamowite... Gdy chcecie zjeść obiad, to idziecie sobie gdzieś, wręczacie komuś kawałek papieru i dostajecie jeść. A jak ja chciałem zjeść obiad, to musiałem go sobie sam upolować, wiecie? (*śmiech*)

Tak dużo się zmieniło... Ta intensywność życia... Te pojazdy, w których się poruszacie. Pakujecie wszystko do nich, całe to wasze dramatyzowanie, i w drogę! Za moich czasów tego nie było.

Wiecie, wiele rzeczy mogłem sobie obserwować, wiedziałem o nich, ale zapomniałem, jak wciągające, jak pełne życia i jak kuszące potrafią być... O tym zapomniałem.

I wiecie co?

Te wszystkie anioły, które tu teraz są, wszystkie te istoty, które się tu dziś zebrały, też już zaczynają to rozumieć.

Zaczynamy rozumieć to wszystko, czym się z nami przez te wszystkie lata dzieliliście – piękno waszych doświadczeń i ich głębię, których aniołowie nie są sobie nawet w stanie wyobrazić.

Krążymy tu teraz pośród was – wszyscy my, którzy pozostajemy w bezcielesnej postaci – zadziwieni wami.

Niektóre z tych aniołów, które są tu dziś wokół was, już wkrótce znajdą się ponownie na Ziemi. A niektóre z nich nigdy jeszcze na Ziemi nie były i nie są w stanie sobie nawet wyobrazić, jak głębokie, jak pełne znaczenia, jak kuszące jest tam życie.

Dlatego też mamy dla was najwyższy szacunek, miłość i uznanie. Dlatego też nasze oczy wypełniają łzy na samą myśl o tym, czego już dokonaliście.

Powiem wam, że dopiero teraz zaczynam naprawdę rozumieć, że bycie aniołem tutaj jest tak naprawdę bardzo łatwe (*śmiech*). Dopiero bycie aniołem w ludzkiej postaci stanowi prawdziwą trudność, prawdziwe wyzwanie (aplauz publiczności).

Przez te wszystkie lata, kiedy spędzaliśmy długie godziny na rozmowach – czy to podczas Shoudów, czy też w cztery oczy – były takie chwile, gdy czuliście się maluczcy, gdy mówiliście mi: „Jestem tylko małym, słabym człowieczkiem. Nie znam żadnych odpowiedzi.”

Oj, nie... Oj, nie... Jesteście wielcy. Przeszliście tak wielką ewolucję. Zawsze znaliście wszystkie odpowiedzi, choć czasem udawaliście przed samymi sobą, że tak nie jest. A moim zadaniem tak naprawdę było jedynie was wysłuchać, dać wam możliwość uwolnienia waszych energii – czy to przede mną, czy to przed Adamusem, Quan Yin, czy którymkolwiek innym z nas.

Jesteśmy tu po to, aby was wysłuchać, ale to wy sami znacie odpowiedzi na wszystkie wasze wątpliwości.

Naprawdę je znacie.

Jestem pod wielkim wrażeniem. Nie mogę się już doczekać powrotu na Ziemię, choć jednocześnie trochę się go obawiam.... Trochę się go obawiam.

Wznieść się ponad intelekt

Chcę wspomnieć w tym miejscu o kilku rzeczach... O rzeczach, które już wiecie, ale lubię wam o nich przypominać, a teraz jeszcze sam sobie o nich przypominam – przypominam o nich Samowi.

Dokładnie teraz znajdujecie się w miejscu, w którym najwyższa pora sobie odpuścić, wznieść się na kolejny poziom świadomości.

Sprowadzając tę kwestię do możliwie najprostszej postaci, odpowiadając wam na pytanie, o co w tym chodzi i dokąd teraz wiedzie wasza droga, powiem wam, że z punktu widzenia anioła, którym wciąż jestem, przed wami dość prosty krok, ale z perspektywy kogoś, kto już wkrótce zostanie człowiekiem, wygląda on jednak na dosyć trudny.

Otóż przyszła już pora wznieść się ponad intelekt – ponad umysł czy też rozum, jakkolwiek byście tego nie nazwali.

To kolejny etap waszej ewolucji, kolejny etap waszego rozwoju.

Przygotowywaliście się do tego bardzo długo. Uczyliście się, jak posługiwać się swoimi uczuciami i często przeklinaliście fakt, że znów potraficie odczuwać. Uczyliście się, jak otwierać swoje serca, a gdy się wam to udawało, odkrywaliście, że są pełne łez, pełne bólu, pełne gniewu...

Przez te ostatnie dziesięć lat nauczyliście się otwierać na życie i doświadczać go na najgłębszych poziomach.

Od jakiegoś już czasu odczuwacie intelektualną frustrację. Przez bardzo długi okres uważaliście, a z wami cała ludzkość, że intelekt stoi na najwyższym możliwym poziomie rozwoju świadomości. Od jakiegoś już czasu odkrywacie jednak, że istnieje coś więcej, coś ponad intelektem.

Sam intelekt nie daje sobie rady ze zrozumieniem tego zjawiska - zamartwia się, co też dzieje się z mózgiem, czemu przemienia się w papkę, czemu nic nie potrafi sobie przypomnieć,

a przecież byliście kiedyś tacy elokwentni – potrafiliście cytować z pamięci największe indywidualności waszych czasów, a teraz nie możecie nawet zebrać myśli.

Szamoczenie się z tym straszliwie na najgłębszych poziomach swojej świadomości, a to sprawia, że zaczynacie w sobie powątpiewać, zastanawiać się, jak mogliście się znaleźć na duchowej ścieżce, skoro nie potraficie nawet myśleć? Ale to właśnie znajduje się klucz to tej zagadki.

Prawda jest taka, że wznosicie się ponad intelekt, aby sięgnąć boskiej inteligencji, gnostu, waszego prawdziwego ja – jakkolwiek byście tego nie nazwali – gdzie umysł nie musi niczego kalkulować, analizować, oceniać i podsumowywać; gdzie pojawia się prawdziwa twórcza siła; gdzie odpowiedzi pojawiają się zanim jeszcze zrodzi się pytanie, rozwiązanie zanim pojawi się problem, konieczna wiedza świtająca wam w głowie na długo przed świadomością tego, z czym przyjdzie wam się dopiero zmierzyć.

Można by powiedzieć, że właśnie teraz doświadczacie całkowitego intelektualnego przenicowania na drugą stronę, abyście mogli się w pełni rozwinąć i otworzyć.

Macie wokół siebie wiele istot anielskich, które wam w tym procesie służą pomocą. Nie mogą zrobić tego za was, nie mogą aktywować waszych potencjałów za was, ale pomagają wam stąd, ze sfer anielskich, zachować równowagę i znaleźć grunt pod nogami, podczas gdy wy przechodzicie przez cały ten proces na Ziemi.

Doświadczanie tego procesu powoduje w was bowiem znaczną dezorientację i zamieszanie, ponieważ do tej pory mieliście w zwyczaju wszystkiemu przyglądać się przy pomocy intelektu. Mieliście wszystko starannie poukładane i zaszufladkowane zgodnie z waszymi mentalnymi koncepcjami, a uczucia spychaliście w kąt, zagłuszyliście głos swojego serca, tłumiliście swoje emocje i pozwalaliście, aby wasz umysł wszystkim rządził.

Ale teraz pora już z tym skończyć.

Pora zerwać te ograniczające was więzy intelektu, które do tej pory wciąż was krępowały i otworzyć się na wszystko to, co jest wam przecież znane, a czego do tej pory jednak nie potrafiliście doświadczyć.

Pora otworzyć się na mądrość, która wykracza poza wszelkie ludzkie wyobrażenia i definicje.

Przyszła pora na to, aby wreszcie otworzyć się na strumień duchowej, twórczej, boskiej energii – i to teraz, właśnie w tym życiu.

Owszem, z początku będzie wam się to wydawać zbyt niezręczne, zbyt niezgrabne, zbyt trudne do odnalezienia się w tym – nie będziecie na przykład za bardzo rozumieć, co to znaczy znać odpowiedź zanim pojawi się pytanie.

Dla waszego umysłu, dla waszego intelektu będzie trudno przyzwyczać się do tego i przystosować się do zupełnie nowej dla niego sytuacji. Dlatego często zastanawiacie się, co jest z wami nie tak, skąd wszystkie te męczarnie, te bóle głowy.

A to wszystko dlatego, że przechodzicie przez w pełni naturalny proces – i chcę tu podkreślić słowo „naturalny”.

Tego w ogóle nie trzeba się uczyć, to tylko wasz staro-energetyczny umysł próbuje was przekonać, że jednak trzeba.

Tu nie ma nic do uczenia, to zupełnie naturalny proces ewolucji polegającej na wzniesieniu się ponad intelekt, abyście mogli stać się tym, kim naprawdę jesteście, abyście

wyrośli ponad umysł i sięgnęli gnostu, boskiej świadomości, ponieważ to ona jest naturalną częścią waszego życia, a nie to ciągłe myślenie.

I to was właśnie teraz czeka.

Oczywiście, pojawią się na waszej drodze pewne wyzwania, ponieważ jeszcze niewielu przed wami nią podążało.

Pojawią się przed wami pewne wyzwania, kiedy będziecie próbowali od nowa ułożyć sobie relacje z innymi ludźmi i z całym życiem na Ziemi.

Można by porównać to do odpalenia waszego komputera, ale z zainstalowanym zupełnie nowym systemem operacyjnym, którego zasad funkcjonowania nawet nie potraficie sobie teraz wyobrazić. Będziecie się go potem uczyć na zasadzie prób i błędów, choć my nazywamy to po prostu doświadczaniem – doświadczaniem tego, jak można wznieść się ponad umysł.

Proces ten pociągnie również za sobą dopasowanie się do nowej rzeczywistości waszego organizmu, waszej pamięci, waszych metod rozwiązywania problemów, ale przede wszystkim będzie wam wiercił dziurę w brzuchu, abyście odpowiedzieli sobie wreszcie na pytanie, jak chcecie żyć...

Jak chcecie żyć....

Powyciąga wam na światło dzienne jakieś stare kwestie, stare problemy, ale wiecie co?

Najlepiej zrobicie, jak mu na to pozwolicie, jak pozwolicie tym doświadczeniom zaistnieć w waszym życiu, bo będą one częścią zupełnie naturalnego procesu waszego wznoszenia się ponad intelekt.

Macie też teraz niesamowitą okazję podzielenia się swoimi doświadczeniami z resztą Shaumbry.

Możecie opowiedzieć o swoich wrażeniach, gdy tracie władzę nad swoim umysłem, gdy zapominacie któregoś dnia jak się nazywacie, jak to się już niektórym z was przydarzyło, gdy w pewnym momencie nie wiecie, gdzie się w danej chwili znajdujecie albo kompletnie nie macie pojęcia, która jest teraz godzina.

To wszystko jest częścią procesu otwierania się na własną boskość, na wyższy umysł – nie jedynie ten ludzki, ale ten boski.

Tak więc to właśnie was teraz czeka, tego właśnie zaczęliście już doświadczać.

Ale nie poczytacie sobie o tym w książkach, bo takie nie zostały jeszcze napisane.

Nic też wam nie da uciekanie się do porad facylitatorów czy uzdrowicieli, bo oni też jeszcze tego nie doświadczyli i nie będą rozumieli, przez co przechodzicie.

Jest to naprawdę bardzo osobiste doświadczenie, ale możecie się nim dzielić przynajmniej w gronie Shaumbry.

Nie ma czegoś takiego, jak „źle”

Jeszcze jedna ważna rzecz. Jest coś, od czego chciałbym was jeszcze uwolnić.

Próbuję uwolnić was od tego od lat, a ponieważ zostało nam już tylko kilka dni wspólnych spotkań, więc teraz naprawdę skupię się na tym, aby was od tego uwolnić. Ale nie uda mi się, jeżeli będziecie kurczowo się tego trzymać.

A niektórzy z was trzymają się tego naprawdę z całych sił.

Chodzi tu o pewnego rodzaju gierkę z waszej strony.

Wiem, że jest ona fascynująca i teraz, gdy jestem coraz bliżej Ziemi, zaczynam coraz lepiej rozumieć, dlaczego ją tak uwielbiacie.

To gra w „Zrobiłem coś złego, zrobiłem wiele złego.”

Od dawna próbuję was z niej wyzwolić – od lat. Od lat próbuję wam uświadomić, że naprawdę nie zrobiliście nic złego, ale wy nie chcecie przyjąć tego do wiadomości.

Trochę sobie odpuściliście, to muszę wam przyznać. Trochę sobie odpuściliście, ale wciąż nie dajecie sobie tego odebrać. Wciąż powtarzacie sobie, że podjęliście jakąś złą decyzję, czy to w sprawie waszego małżeństwa, czy też waszej pracy albo czegoś innego w waszym życiu. Twórzycie całe listy rzeczy, które zrobiliście źle.

A tak naprawdę nie zrobiliście w życiu choćby jednej złej rzeczy, ale nieodłączną częścią życia na Ziemi, jego uroku, jest właśnie powtarzanie sobie, że się zrobiło coś złego, bo wtedy można do woli nurzać się w tym, jak powinno się było postąpić.

Tworzy się z tego istne błędne koło, a wy z lubością gracie później w tę gierkę pod tytułem „Zrobiłem coś złego.”

Na dodatek z wielkim zapałem próbujecie przekonać mnie, że macie rację, no bo przecież gdybyście nie zrobili niczego złego, to czy zapadalibyście na te wszystkie choroby?

Gdybyście nie zrobili niczego złego, to czy tracilibyście cały swój majątek?

Gdybyście nie zrobili niczego złego, to czy mielibyście te wszystkie problemy z partnerami w waszych związkach?

A ja wciąż powtarzam wam, że to nie tak, że nie zrobiliście nic złego, absolutnie nic.

Istnieje wiele powodów, które są póki co niezrozumiałe z perspektywy waszego starego sposobu myślenia, dla których wybraliście pewne doświadczenia, dla których zrobiliście coś tak, a nie inaczej, ale z pewnością nie chodzi tu o to, że zrobiliście coś nie tak.

Trzymając się kurczowo tej energii płynącej z błędnego przekonania, że zrobiliście coś złego, powodujecie jedynie, że to błędne koło wciąż was w sobie więzi. A potem dalej ‘robicie coś nie tak’, żeby zrozumieć, co jest nie tak w robieniu czegoś nie tak, jednocześnie wciąż próbując zrozumieć jak należało w zamian postąpić.

A tak naprawdę – co tłumaczyłem już tym z was, którzy byli ze mną w Komnacie Królewskiej w Piramidzie Cheopsa – to zupełnie bez znaczenia. Nie ma czegoś takiego jak dobrze i źle.

Naprawdę nie ma.

I choć powtarzam wam to tu i teraz, choć kilkoro z was kiwa ze zrozumieniem głowami, to jednak w duszy powtarza sobie, że „owszem, Tobiaszu, masz rację, ale ja mimo wszystko zrobiłem coś źle. Nie znasz całego mojego życia, nigdy ci wszystkiego nie powiedziałem. Uczyniłem wiele złych rzeczy.”

A to tylko taka gierka, cześć uroku życia na Ziemi. To tylko wasz sposób na to, abyście mogli kontynuować wasze poszukiwania właściwej drogi, ale musicie zrozumieć, że to poszukiwanie nigdy się nie skończy, jeżeli nie uwolnicie się od przekonania, że zrobiliście coś źle.

Mówię wam to teraz, ponieważ z niczym nie przyszło nam się razem zmagać tak bardzo, jak właśnie z tym.

Prosiłem was, żebyście te całe wasze przekonanie, że zrobiliście coś źle, złożyli na moje barki, oddali je mnie, ale wy nie bardzo jesteście do tego skłonni... Wzbraniacie się.

Powtarzacie mi, że się do mnie odezwiecie później, że wpierw musicie to sobie przemyśleć, bo naprawdę wydaje wam się, że zrobiliście coś źle...

Tymczasem wystarczy odpuścić to sobie, choćby na jeden dzień. Zobaczcie, jak będziecie się z tym czuli.

Wiele rzeczy już sobie odpuściliście, ale tej jednej wciąż nie potraficie pozwolić odejść, wciąż wydaje wam się, że macie na sumieniu złe uczynki.

Oczywiście ja to bardzo dobrze rozumiem. To bardzo pociągająca koncepcja, ponieważ pozwala wam uczestniczyć w tych wszystkich niezliczonych gierkach, które tak lubicie prowadzić. Pozwala wam wciąż poszukiwać nowych rozwiązań, pomaga wam poczuć, że żyjecie.

Wydaje wam się, że jeżeli będziecie mieli na sumieniu wystarczająco dużo błędów i złych uczynków, to one zakorzenią was na Ziemi, nie pozwolą wam umrzeć zbyt prędko.

Boicie się, że jeżeli pozwolicie im wszystkim odejść, to już nic nie pozostanie wam tu do zrobienia, a wtedy szast-prast i będziecie tu przy mnie z powrotem (*śmiech*).

Gdy tak coraz bliżej mam do swojego ziemskiego wcielenia, do życia w ciele fizycznym, gdy tak przyglądam się temu, z czym sam na co dzień się borykam jako Sam, wszystkim tym wyzwaniom i problemom...

Od dziesięciu lat rozmawiamy o tym, jak to wszystko sprowadzić do kilku prostych kwestii. Musicie zrozumieć, że nie zrobiliście nic złego, odrzucić wreszcie to fałszywe przekonanie.

Oczywiście, że za tym wszystkim, co do tej pory robiliście, kryje się cała masa różnych powodów, ale musicie zrozumieć wreszcie, że nie ma to nic wspólnego z podejmowaniem przez was 'złych' wyborów.

Tak jesteście do tej koncepcji przyzwyczajeni, tak od niej uzależnieni, że uwolnienie się od tej iluzji powoduje na początku, że pojawia się w was poczucie pustki.

To taki wasz pluszowy miś, którego kurczowo się trzymacie, ponieważ bez przekonania, że coś zrobiliście źle, nie wiecie, kiedy robicie coś dobrze.

Ale to bardzo żmudna, bardzo staro-energetyczna droga odkrywania samego siebie, która tak naprawdę nie pozwala wam na zrealizowanie pełni waszych potencjałów; trzyma was na uwięzi; powoduje, że błaznicie w koszmarnym labiryncie samo odkrywania.

Dziś, jutro i przez część niedzieli będę starał się odebrać wam tego misia. Spróbuję wyrwać go wam z uścisku.

Jak się zapewne orientujecie, podczas waszej podróży tutaj stosowaliśmy – to znaczy Adamus, Kuthumi i ja – różne takie zagrywki i gierki... Bawiliśmy się z wami... Bawiliśmy się z wami podczas tej podróży, próbując pozbawić was trochę tego bagażu, który ze sobą targaliście, i nie mam tu na myśli waszych ubrań... Mówię tu o waszym bagażu winy z powodu tego wszystkiego, co podobnie zrobiliście 'źle'.

W ciągu następnych kilku dni będę was ciągle nagabywał o to, dlaczego wleciecie to za sobą, dlaczego upieracie się, że zrobiliście coś źle, dlaczego nalegacie, że wciąż poszukujecie odpowiedzi, skoro już od dawna ją znacie; co jest takiego nęcącego w tym wszystkim, że nie chcecie przestać uczestniczyć w tym spektaklu.

Tak więc czekają nas tutaj wspaniałe chwile. Spróbujcie się podczas nich dobrze bawić, świętować i uwolnić się wreszcie od przekonania, że zrobiliście coś nie tak jak trzeba – bo to nieprawda.

Wyobraźcie sobie teraz te wszystkie anioły, które tu dziś są tylko po to, aby uhonorować to, kim jesteście i przez co przeszliście na Ziemi... One są tylko po to, aby okazać wam najwyższy szacunek.

No więc pomyślcie, jak mogliście zrobić cokolwiek złego, skoro okazujemy wam taką wielką miłość?

I tak to jest.

Przekaz Adamusa Saint-Germain

17 lipca 2009

Tłumaczenie: Tomek Lebiecki (tomaszlebiecki@gmail.com)

Nie jestem żaden Pan Germain (*dużo śmiechu, gdyż Adamus nawiązuje w ten sposób do piosenki wykonanej przed chwilą przez Andreasa Holte, a zatytułowanej „Zwykły święty”*).

Jestem tym, kim Jestem, Adamusem Saint-Germain, czy też raczej Adamusem Saint-Germain (*Adamus wymawia swoje imię z francuskim akcentem*) - właśnie tak.

Co za radość być tu dziś z wami wszystkimi w tym szczególnym dniu.

Ostatnio byłem trochę zajęty. Przepraszam was wszystkich i każdego z osobna, że nie spędzałem z wami więcej czasu.

A tak przy okazji, nie jestem żadnym ‘zwykłym świętym’, mój drogi, tylko Adamusem (*więcej śmiechu*).

Mógłbym opowiedzieć wam wiele historii o zwykłych świętych, bo to właśnie dlatego nazywają ich zwykłymi (*więcej śmiechu*). Jest ich pełno i są tani jak barszcz, a ja jestem prawdziwym diamentem (*więcej śmiechu, Adamus chichocze*).

Tak więc byłem ostatnio trochę zajęty. Co prawda towarzyszyłem wielu, wielu z was w waszej podróży tutaj, nawet pokazałem się niektórym z was, ale podczas naszych rozmów - czy to nocnych, czy też dziennych - byłem do pewnego stopnia nieobecny, ponieważ jednocześnie pomagałem Tobiaszowi w jego ponownych narodzinach.

Niech wam się nie wydaje, że tak łatwo jest usadowić starego martwego Żyda w ciele dziesięcioletniego chłopca!

(*wiele śmiechu i braw*) Razem z Kuthumim wkładamy w to całą naszą energię!

Musicie widzieć, że tak naprawdę narodziny są dużo trudniejsze od umierania. To znacznie bardziej traumatyczne doświadczenie. Śmierć to prosta sprawa. Trochę strachu na początku i wkrótce znajdujecie się po drugiej stronie, zwykle witani przez tych, których znacie i kochacie, w bardzo miłym otoczeniu, uwolnieni od ciała fizycznego...

Śmierć to tak naprawdę duża ulga. Ale narodziny... Narodziny są traumatyczne. Zdajecie sobie wówczas sprawę, jak długą podróż macie przed sobą. Wiecie, że o wielu rzeczach nie będziecie pamiętać. Wiecie, że wielu ludzi da wam się mocno we znaki.

Tak więc, chociaż Tobiasz staje tu dziś przed wami, by opowiadać o swoim powrocie – a wiem, że naprawdę go wyczekuje – to jednocześnie zmagają się z wieloma kwestiami wynikającymi z reintegracji z ciałem fizycznym.

Bogu dzięki, że przynajmniej ominął go sam proces narodzin, choć i tak część niego samego, część jego ducha opiera się, stawia opór. To ta część Tobiasza, która pamięta, jak to jest być człowiekiem – pamięta wszystkie towarzyszące temu trudności, ale przede wszystkim pamięta to zapomnienie, które ogarnia was, gdy ponownie wcielacie się w człowieka.

I to właśnie ostatnio pochłaniało dużo mojego czasu, dlatego byłem często nieobecny, ale teraz mam wreszcie zaszczyt być tu dziś z wami.

Postanowiłem wprowadzić drobne zmiany do naszego popołudniowego programu, ponieważ zmiany w ogóle są dobre i ponieważ przyglądałem się przez kilka ostatnich dni obecnym tu energiom, wczuwałem się w każdego z was z osobna - a z wieloma z was spędziłem niejedno życie na Ziemi, znam was dobrze...

Przyjrzałem się więc energiom tej grupy, temu, po co tu się zebraliście i temu, przez co ostatnio przechodziliście w swoim życiu.

Pewność siebie

Jedna rzecz, o której wiem, że dotyczy każdego z was – i to bez wyjątku – to to, że macie za sobą wcielenia, podczas których byliście bardzo, ale to bardzo pewni siebie, gdy byliście bardzo arogancy. Macie za sobą życia, w których cieszyliście się władzą, mieliście kontrolę nad innymi ludźmi, wielkie bogactwo, gdy byliście bardzo sławni...

Tak, każdy jeden z was.

Niektórzy z was wydają się być teraz bardzo skromni, ale ja was dobrze znam i wiem, jakiego życia doświadczyliście.

Och, to były wspaniałe wcielenia, naprawdę. Wręcz klasyczne, wzorcowe wcielenia, podczas których cieszyliście się władzą i uznaniem oraz mieliście tę ogromną pewność siebie.

Wiem doskonale, jak to jest, ja też tego doświadczyłem - ale już mi przeszło (*śmiej*, *Adamus chichocze*).

Droga Shaumbro, uwielbiam z wami żartować.

Wiem, jaka cechowała was kiedyś pewność siebie. Nawet w tym życiu niektórzy z was wciąż mają w sobie tę cechę, ponieważ świadomie zabrali ją tu ponownie ze sobą, a znowu inni z was są już zupełnie jej pozbawieni, ponieważ postanowili już więcej tak nie żyć, postanowili uwolnić się od tej arogancji i zbytej pewności siebie, która cechowała ich w przeszłości.

Ale gdy tak się wam teraz przyglądam, gdy patrzę na was i na to, co się w was teraz dzieje, to widzę, że wciąż jednym z waszych najważniejszych problemów jest właśnie pewność siebie. Zostaliście jej całkowicie pozbawieni, zostaliście z niej całkowicie odarci, a te śladowe ilości, które jeszcze w was pozostały, są wam wciąż nieustannie odbierane.

Sama w sobie taka pewność siebie to bardzo ciekawe zjawisko - w przeważającej mierze to sztuczny twór.

Jest to wasz sposób na to, żeby zrozumieć siebie, jako człowieka - budujecie swoją pewność siebie, tworzyście z niej podstawę niezbędną dla funkcjonowania waszej iluzji wmawiającej wam nieustannie, że jesteście tylko ludźmi.

Pewność siebie staje się dla was czasem sposobem na to, aby gloryfikować wasze człowieczeństwo.

Tak, czasem rozpiera was duma z waszych osiągnięć, rozpiera was duma z osiągnięcia przez was jakichś waszych celów i zamierzeń, ale tak naprawdę w dużej mierze ta podstawa jest sztuczna, a jej fundament iluzoryczny.

To, czego doświadczacie właśnie teraz, podczas zachodzącego w was procesu przemiany ze zwykłego człowieka w prawdziwie boską istotę, to właśnie odzieranie was z tej pewności siebie, z tej iluzji... A to potrafi boleć...

Dlatego wciąż próbujecie ją odzyskać, odbudować tę pewność siebie w was.

Czasem przyjmuje to postać gromadzenia pieniędzy, pisania książek, komponowania muzyki, a gdy to nie spotyka się z takim odzewem, jakiego byście oczekiwali, wówczas wasza pewność siebie kruszy się jeszcze bardziej, rozpada się na kawałki. A wówczas ogarnia was desperacja i gorączkowo zastanawiacie się, jak odzyskać swoją tożsamość, na czym zbudować poczucie własnej wartości, jak określić samego siebie.

Próbujecie to osiągnąć właśnie poprzez podnoszenie swojej pewności siebie, próbujecie odtworzyć, odbudować tę iluzję. Ale przecież wiecie, że to niemożliwe.

Pewność siebie to iluzja.

Pewność siebie to jeden ze sposobów na doświadczanie siebie jako człowieka, a nie jako istoty boskiej.

Ta pewność, którą kiedyś mieliście, a z której teraz jesteście odzierani, zostanie zastąpiona czymś zupełnie innym – zupełnie, ale to zupełnie innym, czymś znacznie piękniejszym, znacznie większym.

Jej miejsce zajmie bowiem Świadomość Istnienia – świadomość waszego własnego istnienia.

Świadomość Istnienia

Prawdziwa Świadomość Istnienia nie potrzebuje pewności siebie. Nie potrzebuje określać się poprzez takie ‘osiągnięcia’, jak wysokość konta w banku, dobra prezencja, przychylność innych ludzi, władza, tytuły, stanowiska...

To wszystko daje wam jedynie fałszywą pewność siebie.

Teraz jednak zmierzacie w stronę całkowitej świadomości swojego istnienia, a ona nie odczuwa potrzeby własnej gloryfikacji. Po prostu jest. Nie odczuwa potrzeby kultu własnych osiągnięć, bo te w ogóle nie są jej potrzebne do tego, aby cokolwiek udowodniać.

Autentyczna świadomość swojego istnienia nie potrzebuje tworzyć archiwum rzeczy, które osiągnęliście, miejsc, w których byliście, zawodów, które wykonywaliście, tytułów, które zdobyliście, ani niczego takiego...

Odczuwa satysfakcję z siebie samej.

Świadomość Istnienia to Pewność Siebie w Nowej Energii. Niczego innego oprócz siebie nie potrzebuje - nie odczuwa braku energii, potrzeby kreowania, czy szukania nowych dróg własnej identyfikacji.

Jest tym, czym jest.

Paradoksalnie jednak w tym stanie czystego bytu, do którego każdy z was wkrótce dojdzie, to, co określacie teraz mianem dokonań czy osiągnięć stanie się dla was czymś zupełnie naturalnym. Nie będziecie musieli pracować nad manifestacją czegokolwiek - to po prostu będzie... Będzie zupełnie naturalnym efektem świadomości waszego istnienia.

Nie będziecie musieli gromadzić pieniędzy, nie będziecie musieli odnajdywać żadnych nowych dróg gloryfikacji samych siebie. To się samo zadzieje. Wasza naturalna gloryfikacja będzie wynikiem tego, że będziecie zdawać sobie sprawę ze swojego własnego istnienia, swojej własnej istoty.

A wtedy stanie się coś dziwnego - będziecie drapać się po głowie dziwiąc się niepomniernie, że przez te wszystkie życia spędzone w ludzkiej postaci borykaliście się z przeróżnego rodzaju wyzwaniem i trudnościami, doświadczaliście bólu i stresu, tylko po to,

żeby osiągnąć coś, co jest dla was zupełnie naturalnym stanem rzeczy, jeżeli tylko pozostajecie świadomi swego istnienia, swej istoty.

Właśnie tak.

Być może wydaje wam się, że tkwi w tym jakaś sprzeczność, ale tak nie jest, ponieważ w nowej Świadomości Istnienia wciąż towarzyszą wam wszystkie Stare Energie typowe dla dotychczasowej pewności siebie - tyle tylko, że teraz za was będą tworzyć to wszystko, co do tej pory staraliście się wykreować sami i w zupełnie naturalny sposób doskonale się w tym odnajdą, przyjdzie im to z łatwością i lekkością.

Wszystko po prostu zaistnieje - ot, tak.

I stanie się jeszcze jedna dziwna dla was rzecz - jeżeli do tej pory pozostaną w was jakieś resztki waszego dawnego ludzkiego ja, to poczujecie, jak będzie ono tęsknić za tymi wszystkimi dotychczasowymi wyzwaniem, za tymi wszystkimi gierkami, za tym uczuciem, jakie pojawia się wtedy, gdy wydaje wam się, że musicie koniecznie walczyć i wyęźać wszystkie swoje siły, jeżeli chcecie coś zmanifestować.

Czasem będziecie nawet mieli ochotę powrócić to tych wszystkich starych nawyków, ponieważ do pewnego stopnia takie życie była dla was niezłą zabawą.

Jakoś nikt się nie śmieje... (*nieliczne śmiechy, Adamus chichocze*).

Ale to uczucie też szybko minie i zdacie sobie wkrótce sprawę, że dopiero teraz płyniecie z naturalnym prądem życia.

Zdacie sobie sprawę, że wszystko po prostu samo do was przychodzi, że wręcz przyciągacie do siebie wszystko, czego potrzebujecie jakimś wewnętrznym magnetyzmem; że po prostu samo znajduje to do was drogę, więc nie ma powodu, żeby to wszystko samemu utrudniać.

Duch nigdy nie chciał, aby cokolwiek miało wam przychodzić z trudnością – to był wasz własny wymysł.

Duch nigdy nie żądał, aby cokolwiek stanowiło dla was wyzwanie, ale wyzwania was fascynują.

Zawsze fascynowała was ta cała gra. Choć jak widzę, teraz już każdy z was ma tego dosyć – jesteście gotowi pójść dalej.

Poruszenie energii

Zamiast zanudzać was wykładami, chciałbym podczas tej sesji trochę was poruszyć, pobudzić was do uczuwania.

Widzicie, ta pewność siebie, ta staro-energetyczna ludzka pewność siebie, która was do tej pory cechowała, odchodzi.

I albo się sama rozplynie, albo zostanieie z niej odarci, ponieważ taki podjęliście wybór.

To był wasz wybór, aby przejść przez proces wzniesienia właśnie teraz.

To był wasz wybór, aby zdemontować wysłużoną strukturę waszego starego ludzkiego ja, a jej częścią jest właśnie ta staro-energetyczna pewność siebie.

Przez resztę dzisiejszej sesji chciałbym poruszyć trochę wasze energie i pomóc waszej starej pewności siebie w naturalny sposób się rozpuścić.

Przeście wreszcie się jej tak kurczowo trzymać.

Przestańcie wreszcie definiować siebie samych poprzez wasze osiągnięcia.

Przestańcie wreszcie odbudowywać w sobie tę dotychczasową pewność siebie, ponieważ robiąc to odwołujecie się do fałszywych przesłanek.

Odpuście sobie. Pozwólcie jej odejść.

Może to do pewnego stopnia stanowić dla was wyzwanie, ponieważ to wasze staroenergetyczne ludzkie ja, które wciąż w was siedzi, trzyma się kurczowo wszystkiego, co pozostaje w Starej Energii. Wciąż obawia się tego, co może się stać, jeżeli nie będzie w was za grosz pewności siebie.

Ale, moja droga Shaumbro, pozwólcie jej odejść. Niech zastąpi ją świadomość waszego istnienia.

Tak więc tego popołudnia poruszymy trochę waszą energię, poruszymy was. Aż boję się powiedzieć, że po prostu zatańczymy, bo niektórzy z was mogą się przestraszyć i uciec – zamknąć mi natychmiast drzwi! (*śmiech*)

Poruszajcie się trochę, jakkolwiek by to nie miało wyglądać. Poruszajcie się trochę nawet siedząc na krześle.

Wstańcie, poruszajcie się trochę. Niech poruszą się wasze stopy, wasze ręce – cokolwiek. Jeżeli możecie tylko kręcić głową, to róbcie chociaż to.

Niech stara pewność siebie rozplynie się sama – ona i tak już was opuszcza. Nie trzeba jej już od was odrywać na siłę.

Widzę, jakie niepokoje i żale wywołuje w was to, że jesteście z niej odzierani, a więc niech się sama rozplynie, niech sama w naturalny sposób odejdzie.

A gdy tak będzie z was uchodzić, niech jej miejsce zajmie Świadomość Istnienia – waszego własnego istnienia.

A co to znaczy?

Co znaczy to gładkie określenie?

Co to takiego ta Świadomość Istnienia?

To po prostu Jam Jest; to akceptacja siebie samego bez potrzeby budowania pewności siebie na fałszywych przesłankach; to zrozumienie - jak już wam wcześniej wyjaśnił to Tobiasz - że nigdy nie zrobiliście niczego złego, absolutnie niczego. A czasem perspektywa, z jakiej oceniacie to, co robicie, potrafi być zadziwiająca - patrzycie na to wszystko od tyłu, zamiast z góry.

Za chwilę poproszę Yoham (*grupa muzyczna*), moich drogich przyjaciół, aby nam zagrali. Poproszę ich, aby – jak wy to mówicie – dali czadu, popuścili cugle, pojechali po bandzie (*aplauz i śmiech publiczności*). Nie będzie tu żadnego pitolenia, pójdziemy na całość! (*śmiech*)

Ale zanim Yoham porwie was w swą podróż, chciałbym wam jeszcze powiedzieć, że znam Gerharda od bardzo dawna.

W jednej z moich Szkół Tajemnic był nauczycielem muzyki. Doskonale rozumiał jej duchową esencję, a muzykowanie było jedną z najważniejszych rzeczy, jakie robiliśmy w Szkole Tajemnic.

Każdy musiał nauczyć się grać na jakimś instrumencie i śpiewać, ponieważ w pewnym momencie słowa już nie wystarczają, bowiem mówienie nie trafia już nigdzie oprócz waszych umysłów...

Tak więc w każdej Szkole Tajemnic koncentrowaliśmy się na muzyce.

A mój drogi przyjaciel Gerhard, który wiele ze mną przeszedł podczas tych wszystkich stuleci – a o niektóre rzeczy wciąż ma do mnie pretensje (*śmiech*), więc któregoś razu napisał nawet piosenkę, która miała być dla mnie przekleństwem, a nie, jak to było w przypadku Andersa, błogosławieństwem – tworzy muzykę, która zawsze jest pełna magii, pełna duchowości.

Jak rozumiem, napisał też książkę, która została nawet tutaj zaprezentowana – to taka mała promocja, która ma mu pomóc w przewycięzeniu tych starych pretensji, o których dopiero co wspomniałem (*śmiech*).

Jest już dostępna i znajdziecie w niej samą esencję świętej muzyki.

Tak więc poproszę Yoham, aby teraz przed nami wystąpili, a ja będę tańczyć wraz z wami, choć na pewno nie za pośrednictwem Cauldre 'a - znajdę sobie inną parę stóp do tańca (*śmiech, Linda mówi: „Bądź miły”*).

A więc pół godziny popuszczania cugli. Pół godziny uwalniania starej pewności siebie i chłonięcia w zamian Nowej Energii Świadomości Istnienia.

Niech się stanie, droga Shaumbro.

To naprawdę idealne do tego miejsce, a więc niech właśnie tutaj, na szczycie góry, w tym bezpiecznym i świętym miejscu, gra muzyka Yoham.

To były cudowne chwile. Nie muszę już wam nic więcej tłumaczyć. Bądźcie sobą.

Jestem tym, kim jestem, Adamusem Saint-Germain.

(Aplauz, podczas gdy Yoham zaczyna grać)

Namaste! (*publiczność odpowiada: „Namaste”*)

Namaste! (*publiczność ponownie odpowiada: „Namaste”*)

I jeszcze raz całemu światu: Namaste! (*publiczność odpowiada: „Namaste”*)

Witam was, droga Shaumbro. To ja, Kuthumi... Cauldre'owi właśnie się odbiło....

Co za przyjemność być tu ponownie dziś z wami wszystkimi na szczycie tej góry i słuchać tej wspaniałej muzyki, która tu dziś tak często rozbrzmiewa... Bardzo mi się podoba.

Dajcie mi chwilę na to, abym ściągnął tu w pełni swoje energie i abym mógł wyrazić tę miłość, która płynie od Boga we mnie do Boga w was... ten szacunek od Boga we mnie dla Boga w was... to poważanie od Boga we mnie dla Boga w was.

To właśnie znaczy Namaste. Tak właśnie łączą się ze sobą Bogowie – właśnie tak, jak my teraz.

Hm, wdycham to teraz, odczuwam to pełnią siebie...

Za chwilę powtórzę to raz jeszcze, a wy wówczas z całą mocą zagłębicie się w wasze uczucia.

Namaste, od Boga we mnie do Boga w was. Namaste, droga Shaumbro.

Jakież błogosławieństwo nas tu dziś spotyka...

Może też i odrobina smutku, ale jak już zdążyliście to odkryć w waszym własnym życiu, każdy smutek ma w sobie załączek szczęścia; wszystko, co wydaje się być ciemnością ma w sobie załączek światła; każdy krok, który wydaje wam się być skierowany w złą stronę jest tak naprawdę krokiem we właściwą stronę.

A gdy te proste prawdy staną się waszymi, gdy – jak powiedział wam ostatnio Tobiasz – przestanie wam się wydawać, że popełnacie błędy, gdy będziecie potrafili żyć zgodnie z tymi zasadami, zupełnie na luzie, wówczas będziecie wreszcie mogli po prostu cieszyć się życiem, a to z kolei pozwoli wam dostąpić Wzniesienia.

Higiena energetyczna

Mamy dziś tutaj dwie kwestie, które chcielibyśmy z wami przedyskutować.

Pierwsza z nich to higiena osobista – będzie to kurs higienicznego trybu życia pod kierunkiem trenera Kuthumiego (*śmiech*), a za tytułowany: „Porady dla tego jakże brudnego świata” (*więcej śmiechu*).

Czuję się trochę tak, jakbym był waszym trenerem ze szkolnych lat, który zawsze wam przypominał, żebyście się zaprzyjaźnili z mydłem i porządnie szorowali wszystkie zakamarki waszego ciała, nie zapominając przede wszystkim o tych wszystkich waszych ‘wstydliwych’ miejscach (*śmiech*), abyście wszystko zdrowo wyszorowali i wytarli, ale też nie za długo w przypadku wyżej wspomnianych części ciała (*więcej śmiechu*)

O tak, pamiętam, jak to jest być człowiekiem... *(więcej śmiechu)* Hm, hm, hm, hm, hm, hm, hm, hm, hm...

(Kuthumi udaje, że nuci sobie i się szoruje)

Oj, biedna Linda.... Moja biedna, droga Linda.... *(wiele śmiechu, Kuthumi chichocze)*

Ona z pewnością też śmiała się w duszy *(więcej śmiechu)*.

Prawda jest taka, że teraz bardzo ważne jest utrzymywanie higieny osobistej – bardzo ważne. Niemniej jednak porozmawiamy dziś o higienie innego rodzaju. Zakładam, że regularnie zażywacie kąpiele i bierzecie prysznic, a więc na tego rodzaju higienie nie musimy się skupiać. Porozmawiajmy dziś raczej o higienie energetycznej.

A cóż to takiego, higiena energetyczna? Cóż, w pewnym sensie dotyczy ona również waszego ciała. Powinniście utrzymywać je w czystości, ponieważ jest to pewnego rodzaju symbol waszych pozostałych pól energetycznych. Znajdźcie zawsze czas na to, żeby się wykapać, czy wziąć prysznic, żeby się umyć, odświeżyć...

Jak zapewne większość z was doskonale wie, bardzo łatwo łapiecie różnorakie energie. One wciąż krążą wokół was, nawet teraz to pomieszczenie, w którym się znajdujemy pełne jest nie tylko pięknej energii aniołów, ale również mnóstwo tu różnego rodzaju energetycznych pijawek, pasożytów, czy energetycznych odpadków, które...

Tak, wręcz energetycznych kup, które wciąż krążą tu wokół was!

A im bardziej stajecie się czuli i zintegrowani, tym łatwiej wasze ciała wyłapują te wszystkie śmierdzące energie.

I choć większość ludzi nie wyczuwa tych smrodów, to anioły już tak. Czujemy, jak biją od was.

Dlatego powinniście dbać o oczyszczanie także waszych fizycznych ciał...

Choć dziś chciałbym porozmawiać o czymś znacznie ważniejszym – o oczyszczaniu umysłu.

Umysł to jedno wielkie pole energetyczne dostrojone do konkretnych częstotliwości i zaprogramowane na konkretne wzorce zachowań. A jak już pewnie zauważyliście, wasze umysły potrafią wyłapywać przeróżne śmieci.

Dlatego tak ważne jest, aby regularnie oczyszczać umysł, a można to łatwo zrobić za pomocą zwykłego oddechu.

Tak, w zupełności wystarczy, że spędzicie kilka minut dziennie świadomie oddychając, ponieważ podczas oddychania zarówno wszystkie te świetliste energie, które są już w was, jak i te krystalicznie czyste energie, które krążą wokół was, mają moc oczyszczania was z wielu niepotrzebnych energii i myśli, które nagromadziły się w waszych umysłach.

Kolejnym świetnym sposobem oczyszczania umysłu jest śpiewanie. Już to dziś słyszeliście kilka razy – śpiewanie.

Śpiewanie jest niczym oddychanie. Pozwala wam wyjść poza umysł, a gdy uda wam się z niego na chwilę uwolnić, uruchamia się w nim wasz naturalny, wrodzony mechanizm oczyszczania, oczyszczając was z wszelkich myśli, które są dla was niewłaściwe z punktu widzenia waszej wibracji.

Natomiast, gdy ciągle pozostajecie w waszych umysłach, gdy wciąż coś tam majstrujecie, przeszkadzacie temu naturalnemu procesowi oczyszczania.

Tak więc oddychanie i śpiewanie... i jeszcze jedna bardzo ważna rzecz, mówię teraz zupełnie poważnie – opowiedzcie jakiś dowcip, pośmiejcie się z czegoś...

Widzicie, zaprogramowaliście wasze umysły na to, aby były tak bardzo poważne, wręcz śmiertelnie poważne, czasem stajecie się wręcz potwornie nudni, kiedy próbujecie być tak bardzo poważni. Próbujecie wszystko ogarnąć umysłem, a to i tak niemożliwe, więc dajcie sobie spokój – i to już, teraz.

Niech wszystko sobie płynie swym własnym naturalnym rytmem.

W swej ekspansji, w swych energiach, jesteście dzieckiem natury, a więc gdy opowiadacie jakiś dowcip, wówczas uwalniacie się na chwilę spod władzy umysłu, przestajecie być tacy ponurzy. A niektórzy z was bardzo obawiają się opowiadania dowcipów, bo wydaje im się, że mogą tym kogoś obrazić.

No cóż, spójrzcie na Adamusa! (*śmiech*) On opowiada... (*Kuthumi się śmieje*)

Nie martwcie się tym, że kogoś urazicie. Nie jesteście już w Starej Energii, nikomu nie przygadacie. Chodzi mi o to, żebyście się wyluzowali, rozluźnili, wznieśli się ponad umysł.

To naprawdę wspaniały sposób na oczyszczanie energii mentalnych. Można by go porównać do porządkowania plików na komputerze, który pozwala wam w bardziej efektywny sposób używać w Nowej energii waszego mózgu i umysłu, czy intelektu.

Zobaczycie, że umysł potrafi być znacznie szybszy, niż jest teraz, a przy tym zużywać mniej energii i mniej was stresować.

Spójrzmy teraz na to wasze pole energetyczne, które wykracza nieco ponad ciało i umysł.

Wokół was znajduje się coś, co nazywacie aurą, wasze pole energetyczne. To za jej pośrednictwem dostarczona wam zostaje świeża energia konieczna dla waszych kolejnych doświadczeń, podczas gdy stara zostaje w tym czasie uwolniona i usunięta.

Wasza aura to integralna część was, choć tak często zupełnie przez was niezrozumiana.

Słyszeliście już o tym, że macie aurę, ale tak naprawę jej nie rozumiecie.

Tymczasem ona cały czas jest wokół was i ma tendencje do zbierania wielu śmieci, wielu odpadków.

Gdy zajmujecie się na co dzień swoimi sprawami, zbieracie energie od innych ludzi - jak choćby w sklepie, o czym słyszeliście już wcześniej podczas przekazu Plejadan [*przekaz za pośrednictwem Wendy Kennedy*].

Jeżeli nawet nie uda im się wsiąknąć w wasze ciała czy umysły, to pozostają w waszej aurze. Aura łatwo je zbiera.

Ciemna energia parapsychiczna

Jest jeszcze inny rodzaj energii, który niemalże...

Och, można by określić go mianem radioaktywnej energii duchowej, którą ostatnio bardzo łatwo wyłapujecie, a to rodzi w was pomieszanie i jest powodem cierpienia.

Ponieważ stajecie się coraz bardziej wyczuleni na energie, zdajecie sobie coraz lepiej sprawę z tego, że one są cały czas wokół was i że czasem potrafią być bardzo intensywne, bardzo zjadliwe. Niektóre z nich są niejako najeżone kolcami, które bardzo łatwo się w was wbijają. Czasem tak głęboko, że przechodzą przez wasze ciało eteryczne i wchodzą prosto w wasze ciała i umysły.

To są tego rodzaju energie, które kiedyś nazwalibyście czarną magią, czarami, ciemną stroną mocy, a które teraz wdzierają się w wasze pola energetyczne.

Dzieje się tak z kilku powodów.

Część z tych energii to stare klątwy i elementy czarnej magii, które kierowaliście przeciw innym ludziom w waszych poprzednich wcieleniach. A czarna magia ma to do siebie, że zawsze powraca do tego, kto ją wygenerował.

Tak więc wraz z powrotem do was wszystkich waszych aspektów, odczuwacie również konsekwencje tej starej, czarnej magii, którą kiedyś użyliście – wszystkie te zaklęcia i klątwy teraz do was wracają.

Nie myślcie sobie w swojej naiwności, że wasze przeszłe aspekty dołączą teraz wszystkie do was, a wasze czarne energie to już nie.

Ponadto odczuwacie również ataki parapsychiczne skierowane przeciw wam przez innych ludzi.

Takie osoby niekoniecznie muszą sobie z tego zdawać sprawę, ponieważ coraz więcej ludzi zaczyna powoli wariować (*śmiech*), co powoduje, że takie stany nie zrównoważenia psychicznego czy duchowego będą się u nich nasilać.

Tacy ludzie pozostają wówczas gdzieś na pograniczu dwu światów – tutejszego, ziemskiego oraz innych wymiarów, a to powoduje, że są bardzo skołowani i zagubieni. Wychodzi od nich wówczas coś na kształt czarno magicznych energii, choć niekoniecznie wymierzonych przeciwko komuś konkretnemu, a zgadnijcie, kto wówczas najłatwiej je wyłapuje?

Ci, którzy są najbardziej otwarci, podnosząc swe wibracje oraz świadomość – czyli właśnie wy.

Weźmy głęboki wdech...

(pauza)

Ostatnio pojawia się też wiele - jakbyście to określili – klątw, czy też ataków z użyciem czarnej magii, które mają już jednak jak najbardziej intencjonalny charakter. Nasilają się one właśnie teraz, gdy Ziemia przechodzi w Nową Energię, ponieważ wiele Starych Energii, wiele starych aspektów, kultur i cywilizacji nie chce się z tym pogodzić.

Niektóre z tych sił istnieją tu na Ziemi w wymiarze fizycznym i czynnie praktykują bardzo czarną magię.

Z kolei inne atakują Ziemię z poziomu otaczających ją sfer, skąd wysyłają nam wciąż wysoce destabilizujące energie.

Wszystkie one mają w tym konkretny cel. Są mocno usadowione w Starej Energii, zatem kieruje nimi obawa, że jeżeli Ziemia zakończy ten proces ewolucji, przez który właśnie przechodzi, będzie to dla nich oznaczać zagładę.

Dlatego też, przekonani o słuszności swych obaw, czynią wszystko, żeby tylko powstrzymać ten proces.

A wy odczuwacie wszystkie te napływające od nich tutaj energie bardzo wyraźnie, ale nie martwcie się tym.

Zupełnie się tym nie martwcie, ponieważ jednocześnie napływa do was wasza boska energia, energia waszej nadduszy, która zbliża się do was coraz bardziej, wypełnia was cząsteczka po cząsteczce, przenika wasze pola energetyczne, wasze ciała i wasze umysły.

Jednak ten jej blask przyciąga również te wszystkie bardzo, ale to bardzo trudne i ciemne energie, które krążą teraz wokół Ziemi.

I chociaż może to wydawać się wam złowieszcze i groźne – a widzę, że wasze obawy rosną teraz pod sam sufit – tak naprawdę nie ma się czym przejmować. Zupełnie nie ma się czym martwić. To tylko energia i nic więcej.

Oczywiście ta energia została w pewien sposób uformowana i ukształtowana, nadano jej odpowiedni kierunek, a następnie została ona wystrzelona w waszym kierunku, ale to wciąż tylko energia i wystarczy jedynie mała zmiana perspektywy, a dostrzeżecie, że te wszystkie Stare Energie nie są już w stanie wam zaszkodzić.

Nie potrafią się już do was przysuć, bowiem to jedynie energia, a ta ma wam służyć.

Co należy zatem zrobić?

Oczywiście znacie już pierwszą część odpowiedzi na to pytanie – oddychać.

A więc pooddychajmy teraz razem.

A gdy tak będziecie oddychać, wdychajcie te energie.

O, tak! Wdychajcie je.

Nie stawiajcie im oporu. Nie próbujcie ich odepchnąć.

Skoro jesteście mistrzami ciemnej energii – a wszyscy z was zostali nimi w takim to czy innym wcieleniu, a także mistrzami Nowej Energii, to nie musicie się przed nimi ukrywać.

Tymczasem wiele czasu spędzaliście do tej pory na ucieczce przed ciemnymi energiami, bo dobrze wiedzieliście, czym one pachną. W końcu sami z nimi pracowaliście. Rozumiecie, na czym polega ich potencjał.

Gdy w pewnym momencie postanowiliście już więcej nie parać się tymi energiami, zaczęliście się ich obawiać.

Zaczęliście przed nimi uciekać, ukrywać się...

Na samo wspomnienie ciemnych, parapsychicznych, obcych energii ogarnia was strach, a strach zamyka wasze serca i więzi umysł. Jedna wzmianka o czarnej magii odbiera wam dech w piersiach, paraliżuje was, sprawia, że czujecie się maluczcy.

A ja chciałbym was namówić na to, żebyście je właśnie wdychali pełną piersią, bez ograniczeń, zdając sobie przy tym sprawę, że to tylko energia, która nie może zwrócić się przeciwko wam.

Nikt nie może już wami manipulować.

Wasze aspekty nie mają już nad wami żadnej kontroli.

Istoty z innych wymiarów nie mogą już was nawiedzić, podczas gdy wy będziecie wdychać te energie.

Tak, wiem... Czuję to napięcie, które wisi tu teraz w powietrzu... Wciąż pokutują w was obawy, co może się też z wami stać, gdy wciągniecie je w siebie... Że może staniecie po ciemnej stronie mocy...

Musicie zrozumieć, że strach przed ciemnością, przed ciemnymi, destrukcyjnymi energiami, trzyma was w swych szponach od bardzo dawna. Wszystkie te siły tworzą pewnego rodzaju iluzję, że są w stanie przejąć nad wami kontrolę - że wystarczy, iż jedynie odrobinę uchylicie im drzwi, a one chwycą was i zaciągną was w najgłębsze czeluście piekieł...

Ale przecież już dawno wyrosliście z takich dziecięcych strachów. Wiecie już bardzo dobrze, na jakich zasadach funkcjonuje energia, a za chwilę zrozumiecie, jak można kompletnie

oczyścić energię - jak zachować higienę osobistą we wszystkich waszych polach energetycznych.

Zatem przestańcie przed nimi uciekać, przestańcie blokować i chować się przed tymi wszystkimi energiami, które są wokół was, a które próbują nie pozwolić wam uwolnić się od dualizmu, od cierpienia, do którego tak chętnie przekonuje was kościół, od wiary w karmę, czy też wreszcie od przekonania o istnieniu nieba i piekła.

Wszystkie te energie są wciąż wokół was i wciąż nad wami pracują. Są takie dni, gdy całkiem nieźle im to wychodzi, gdy udaje im się zapędzić was do mysiej dziury.

A możecie oczyścić te energie, możecie bardzo łatwo je przetransmutować, i to bez uciekania się do pomocy umysłu.

Przede wszystkim oddychajcie – ale tak naprawdę, pełnią siebie.

Oddychajcie ze świadomością całej tej energii, oddychajcie, jakbyście absolutnie nie mieli się czego bać – bo naprawdę nie macie.

Oddychajcie ze świadomością tego, że boskość, która jest w was wie doskonale, że to tylko energia.

Nie jest ani ciemna, ani jasna – to po prostu energia.

Nie przejmie nad wami kontroli, ani nie zrobi wam krzywdy.

Jest tu tylko po to, aby wam służyć, bez względu na to, pod wpływem jakiej iluzji została stworzona przez tych, którzy próbują wykorzystać ją do ataków parapsychicznych czy też przez wasze własne aspekty z przeszłości...

To bez znaczenia.

Ta energia jest tu po to, żeby wam służyć.

A jak już nią pooddychacie, wówczas zróbcie coś niezwykłego.

Wyobraźcie sobie coś... coś, czego chcecie.

Po prostu wyobraźcie to sobie.

Musicie wiedzieć, że wyobraźnia jest jednym z waszych największych darów.

To ona tworzy obecną rzeczywistość i wszelkie podrzeczywistości.

Wyobraźnia jest niczym światło w tunelu dla tego wszystkiego, czym teraz jesteście i co wybieracie na przyszłość.

Wyobraźnia

Porozmawiajmy teraz o różnicy pomiędzy wyobraźnią a wizualizacją, czy też mentalnym wyobrażeniem.

Wyobraźnia jest otwarta i wolna. Nie wywodzi się z umysłu, nie stara się też skoncentrować na czymś konkretnym.

Można by powiedzieć, że płynie z serca, z natchnienia, z boskiego pierwiastka.

Używajcie wyobraźni z pełnym rozmachem, nie ograniczajcie się do rzeczy małych.

Używajcie wyobraźni dla dobra siebie samych, nie dla świata.

Możecie używać wyobraźni także dla Tu i Teraz.

Niektórzy z was myślą, że wyobraźnia odnosi się jedynie do przyszłości. Absolutnie nie.

Można wyobrażać sobie również terażniejszość. Zróbmy tak właśnie teraz.

Wyobraźcie sobie, że jest piękny, słoneczny dzień, siedzimy sobie wszyscy razem na szczycie góry, czując wokół nas pełnię tego, jak wspaniała jest Gaja. Wyobraźcie sobie, że siedzimy razem w tym pokoju, dzieląc się naszą energią i naszą miłością, będąc w tym bezpiecznym miejscu i uczestnicząc wspólnie w tej podróży.

Wyobraźcie to sobie przez chwilę.

Wyobraźcie sobie, że gra muzyka, że wokół słychać śmiech.

Wyobraźcie sobie, że łączy się z nami Shaumbra z całego świata.

Wyobraźcie to sobie, oddychając głęboko...

Wyobraźcie sobie ten wspaniały widok – wszystko to, co naprawdę się teraz dzieje.

Wyobraźcie sobie, że zewsząd otaczają was anioły, które przybyły z każdego zakątka stworzenia, aby uczestniczyć dziś w tym święcie.

Wyobraźcie to sobie przez chwilę.

I gdy tylko stworzycie sobie ten obraz w wyobraźni, otwórzcie się, uwolnijcie.

Płyńcie z nurtem tych twórczych, dynamicznych, boskich energii.

I już.

Właśnie przetransformowaliście wszelkie ciemne, uwięzione energie, wszelkie energetyczne ataki, wszelkie parapsychiczne strzały wysłane w waszym kierunku.

Właśnie je przemieniliście – tak po prostu...

Tak po prostu...

Jeżeli chcecie, możecie sobie wyobrazić, że bujacie w obłokach, albo, że śpiewacie razem z Yoham. Możecie wyobrazić sobie siebie w tej krótkiej chwili tuż przed zaśnięciem, gdy pozostajecie w tym pięknym stanie pomiędzy obu światami. Wszystko jedno, co.

Możecie wyobrazić sobie, że właśnie jesteście w trakcie najwspanialszej uczty, jedząc najwspanialsze potrawy w życiu. To bez znaczenia. Nie ważne, co sobie wyobrażacie. Ważne, że to robicie.

Wyobraźnia jest wyrazem was. W ten sposób wyrażacie samych siebie.

Tu chodzi o to, żebyście otworzyli swą duszę, dali jej wyraz.

A jak tylko to zrobicie, wówczas będziecie mogli powrócić do siebie samych, powrócić do swego własnego domu.

Możecie wyobrażać sobie motyle, jak fruują na tle nieba.

Możecie wyobrażać sobie kąpiel w cudownym górskim strumieniu – wszystko jedno, co.

Możecie też wyobrazić sobie cierpienie, jeżeli taka wasza wola... Nie wiem co prawda, po co mielibyście to robić...

Możecie wyobrazić sobie siebie, jak bierzecie oczyszczający was prysznic.

Cokolwiek zechcecie, moi drodzy przyjaciele.

Wasza wyobraźnia jest narzędziem transformacji energii, które mogłyby was w przeciwnym razie męczyć, dręczyć, nawiedzać, nie dawać wam spokoju...

Nie komplikujcie tego niepotrzebnie. Oddech i wyobraźnia to wszystko, czego potrzebujecie.

Wyobraźmy sobie, że jesteśmy teraz w tym pięknym miejscu, które nazywamy Centrum Pomocy Shaumbry.

Pełno tu strumyków, pięknych energii, twórców natury - wszystkiego, czego tylko moglibyście zapragnąć.

Potrąficie wyzwolić się na tyle, żeby sobie to wszystko w pełni wyobrazić, bez żadnych ograniczeń?

Weźcie głęboki oddech i wyobraźcie to sobie.

Wyobraźcie sobie, że tam jesteście, bo tak naprawdę zawsze tam jesteście.

Wcale nie musicie się na tym koncentrować... To znaczy nie musicie tego wszystkiego analizować.

Nie musicie się martwić, gdzie poniesie was wasza wyobraźnia, co stworzy, jak przemieni to otoczenie, które sobie wyobraziliście.

Dając pełną swobodę swojej wyobraźni, uwalniacie siebie. W ten właśnie sposób oczyszczacie się z wszystkich ciemnych energii, które się w was nagromadziły, które utkwily w waszych polach energetycznych.

Niektóre z nich utkwily również w waszym ciele, jeszcze inne w umyśle.

Tak właśnie uwalniacie się od nich. Oczyszczacie się z nich skutecznie, a wszystko, co wam jest do tego potrzebne, to wasza własna wyobraźnia. I to wszystko. Nic więcej, tylko wasza własna wyobraźnia.

Jak zaczniecie używać jej regularnie, zauważycie, że sprawdza się również w urzeczywistnianiu waszych bieżących celów.

Nie musicie koncentrować swej uwagi na stosie banknotów.

Nie musicie koncentrować swej uwagi na tej części ciała, która właśnie niedomaga.

Wystarczy jakiegokolwiek miłe dla was wyobrażenie – niech to będzie pływanie w rzece czekolady, czy leniuchowanie na leżaku w otoczeniu aniołów, które wkładają wam do ust winogrona.

Wszystko jedno, co.

Nie oceniacie waszych wyobrażeń.

Nie obawiacie się ich.

Żyjcie nimi i oczyszczajcie w ten sposób wasze energie.

O tym właśnie mówi nasza lekcja higieny dla tego strasznie brudnego świata.

Tobiasz

Chciałbym teraz poświęcić trochę czasu naszemu przyjacielowi Tobiaszowi i wyjaśnić parę rzeczy, o których nigdy wam nie mówił. Przechodzimy teraz na inne poziomy energii, więc musimy się nawzajem do tego przystosować.

(pauza)

Nasz drogi przyjaciel Tobiasz – tak bliski ponownym narodzinom na Ziemi – jest ostatnio bardzo zajęty.

Nawet teraz jego energia jest tu ledwie obecna, ponieważ już jutro nastąpi jego wcielenie na Ziemi, będzie stąpał po niej wraz z wami, dzieląc się z wami swoimi doświadczeniami, puszczać z wami wodze wyobraźni.

Opowiem wam trochę o Tobiaszu.

Każdy z was tu obecnych, każdy z tych, którzy nas teraz oglądają i słuchają, znali kiedyś Tobiasza. Dzieliliście z nim niejedno życie nie tylko w Lemurii i na Atlantydzie, ale jeszcze na

długo przed tym, jak powstała Ziemia, jeszcze w sferach anielskich. A zatem wszyscy dobrze go znamy.

U schyłku istnienia Atlantydy Tobiasz nosił pewne imię, choć może należałoby raczej powiedzieć, że miał pewien tytuł.

Nazywał się Muir. Muir.

To nie było prawdziwie imię, nie zostało mu nadane po urodzeniu, a raczej otrzymał je jako tytuł.

Oznaczał on, przekładając na język współczesny, coś w rodzaju Władcy, czy też Pana – ale nie Pana w znaczeniu Boga, którego należałoby czcić, ale Pana w znaczeniu kogoś wielkiego, mądrego, rozumnego.

Tobiasz znany był wówczas na całej Atlantydzie z tego, jak wiele miłości okazywał ludziom. Jego wiedza, uduchowanie i humanitarność było poważane do tego stopnia, że ludzie z wszystkich zakątków Atlantydy, w tym wy, zwracali się do niego o pomoc, radę i uzdrowienie.

To właśnie dzięki Tobiaszowi zrozumieliśmy, jakim błogosławieństwem jest życie na Ziemi.

Był najwyższym kapłanem. Władcą. Był czymś w rodzaju króla, ale nie był taki, jacy zwykle są władcy. Nie przepełniała go pycha i żądza władzy, ale wizja, chęć działania dla wspólnego dobra. Dlatego otaczano go szacunkiem i rewerencją.

A gdy świetność Atlantydy dobiegała kresu, gdy armie Azura Timu zbliżały się do bram świątyń w Tien, o których to czasach wciąż nosicie w sobie pamięć, to właśnie Muir zdecydował o tym, żeby poświęcić się dla innych.

To właśnie Muir pierwszy wyszedł poza mury świątyni w Tien i ruszył naprzeciw armiom wroga.

To właśnie Tobiasz w osobie Muira oddał spośród nas pierwszy swe życie, gdy nadszedł kres Atlantydy.

A gdy Tobiasz przeszedł już na drugą stronę, przepełniało go ogromne poczucie żalu i winy za to, co się stało.

Gorąco kochał Atlantyde.

To poczucie żalu i winy wciąż mu towarzyszyło i za każdym razem, gdy widział, jak któreś z was przechodziło na drugą stronę, ginąc z rąk wrogiej armii, ginąc w klęskach żywiołowych, coraz bardziej przepełniało go poczucie żalu i winy, coraz więcej było smutku w jego sercu. Każda śmierć kogoś z was kładła coraz większy ciężar na jego sercu.

I tak skończyło się życie na Atlantydzie, a Ziemia taka, jaką ją wtedy znaliśmy, odeszła raz na zawsze.

Nielicznym grupom ludzi udało się ująć z Atlantydy. Nielicznym, ale wystarczająco wielu, aby stworzyć nowe społeczności, ale tym razem żyjące pod Ziemią, ponieważ na jej powierzchni panowała wówczas zbyt wielka przemoc.

Po prostu nie dało się tam żyć.

Zeszli więc pod ziemię, podążając drogą kryształów, gdzie udało im się stworzyć warunki sprzyjające życiu, gdzie dzięki światłu kryształów mogli obejść się bez słońca i dzięki którym mieli też dosyć powietrza, by oddychać.

Wielu z was dobrze pamięta te czasy, gdy przyszło im żyć pod powierzchnią Ziemi.

W pewnym momencie Tobiasz postanowił powrócić na Ziemię, co miało być częścią jego pokuty, cierpieniem, aby zobaczyć na własne oczy, co się tam wydarzyło i aby doświadczyć życia w tym wszystkim.

Bardzo długo żył głęboko pod powierzchnią Ziemi, i to nie jako król czy władca, ale jako zwykły, skromny parweniusz, żyjąc w samotności.

Tobiasz cierpiał przez wiele, wiele wcieleń – taką sobie wybrał formę pokuty za to, co stało się na Atlantydzie.

I choć aniołowie próbowali mu wytłumaczyć, że nie musi przez to przechodzić, że nie musi tak cierpieć, on na nic nie zważał.

Wielu z was dzieliło z nim ten żywot pod ziemią.

Około 5 tysięcy lat temu Tobiasz postanowił powrócić na powierzchnię Ziemi, gdzie życie toczyło się już pełną parą.

Do tego czasu bowiem wielu ludzi zdecydowało się już dawno żyć na jej powierzchni, niewielu pozostawało wciąż pod ziemią.

Wreszcie i Tobiasz wybrał życie na powierzchni. Wybrał ziemie nazywane dziś przez was Bliskim Wschodem – tereny dzisiejszego Izraela, Jordanu, Syrii, Iranu i Iraku.

Tobiasz nadal żył życiem pełnym cierpienia, choć innego rodzaju. Wybrał cierpienie za Boga i wiarę.

Zajął się zgłębianiem religii. Początkowo były to religie, które określilibyście pewnie mianem pogańskich. Następnie przyciągnął go judaizm i w tamtym okresie przeczytał chyba wszelkie możliwe księgi, jakie tylko wpadły mu w ręce.

Życie za życiem spędzał wiodąc żywot rabina. Studiował księgi i słuchał mów, ponieważ chciał być godny w oczach Boga. Postanowił, że tym razem uda mu się kroczyć właściwą drogą, w przeciwieństwie – jak wierzył – do tego, co czynił w czasach Atlantydy.

Zdarzały się też piękne chwile w jego życiu, choć to jednak w przeważającej mierze wypełnione było dyscypliną.

Brakowało w nim radości, ponieważ Tobiasz wciąż czuł się winny. Uważał, że nie ma prawa do radowania się życiem.

Dlatego też spędzał czas na studiowaniu, oddawaniu czci Bogu i cierpieniu – aż do ostatniego wcielenia.

W ostatnim wcieleniu nie występował pod imieniem Tobiasza, ale Agosa.

W swym ostatnim życiu odnalazł miłość i miał wreszcie dzieci, żyjąc w swej własnej posiadłości w jego ukochanej ziemi galilejskiej. Znowu poczuł, co to znaczy kochać życie.

Lecz, jak już wiecie z historii jego życia, znalazł się ktoś, kto zapragnął pojąć jego ziemię i kto w tym celu zawiązał intrygę, która skończyła się wtrąceniem Tobiasza do więzienia.

Tobiasz stracił wówczas wszystko – miłość swojego życia, swoje dzieci, ziemię i zwierzęta.

Wyobrażacie sobie tę rozpacz, w którą wpadł Tobiasz na myśl, że Bóg się od niego odwrócił?

Wzniesienie Tobiasza

Dopiero, gdy Tobiasz dożywał już w więzieniu kresu swoich dni, gdy stał u progu śmierci, gdy gotów był przejść na drugą stronę, dopiero wówczas zrozumiał. Wreszcie uwolnił się od wszystkiego - jak już wam to wcześniej kiedyś opowiedział...

Uwolnił się od wszystkich swoich przekonań. Uwolnił się od wszelkiego poczucia winy i całego swojego cierpienia. Uwolnił się od wszelkich wyobrażeń, jakie miał na swój temat, aby móc wreszcie stać się prawdziwym sobą.

Był tak bliski śmierci, że wszystko przestało mieć znaczenie.

Jakiegolwiek.

Wszystko sobie odpuścił i w tym momencie doznał olśnienia – zrozumiał, że też jest Bogiem.

Wszystko nagle połączyło się w jedną całość. Wszystkie elementy układanki ułożyły się w jeden obraz.

Tobiasz poczuł napływ miłości i osiągnął Wzniesienie.

Odzyskał swą suwerenność, a następnie postanowił pracować z wami wszystkimi i z każdym z was z osobna na płaszczyźnie duchowej, ale już nie z poczucia winy za to, co stało się na Atlantydzie, ale z prawdziwej, czystej miłości.

Od dziesięciu lat jego przesłanie dla was brzmi tak samo – wy też jesteście Bogiem.

Oddychajcie tym.

Żyćcie tym.

Jego przesłanie dla was brzmi jednoznacznie:

Możecie tego dokonać będąc wciąż na Ziemi.

Nie musicie przechodzić na drugą stronę.

Nie musicie umierać.

Nie musicie cierpieć przez kolejne życia, aby to osiągnąć. To może się stać tu i teraz.

Możecie to sobie ułatwić, albo to sobie utrudnić, wybór należy do was.

Tobiasz cieszy się już swą suwerennością, a takich wzniesionych mistrzów wcale nie jest tak wielu – może jakieś dziewięć tysięcy, i to we wszystkich sferach – a więc niewielu. Jest co prawda wielu wspaniałych mistrzów, wiele wspaniałych istot anielskich na bardzo, ale to bardzo wysokich poziomach, ale mistrzów wzniesionych, czyli takich, którzy zaakceptowali swą własną suwerenność, jest wciąż niewielu.

I póki co, żaden z nich – żaden z nich, droga Shaumbro – nie powrócił jeszcze nigdy na Ziemię w fizycznej postaci.

Nigdy.

Wracaliśmy do was pod wieloma postaciami – takich, jak Sananda, Quan Yin, Matraiya, Afra – można by jeszcze długo wyliczać imiona wszystkich istot wzniesionych, które kiedykolwiek z wami pracowały i które wciąż z wami pracują.

Przychodzą do was za pośrednictwem tego, co określacie mianem channelingów, przekazów.

Przychodzą do was za pośrednictwem proroków i innych zainspirowanych ludzi, a także na swój sposób za pośrednictwem każdego z was.

Czasem pojawiają się przy was w podobny sposób, co Adamus, czyli przyjmując iluzoryczną postać ludzką, choć nigdy się tak naprawdę nie rodzą na Ziemi.

Ani Adamus, ani ja, ani Yeshua, czy Sananda nie narodziliśmy się ponownie na Ziemi.

Yeshua umarł i nie powrócił.

Powrót

Właśnie tą wiedzą dotyczącą Tobiasza, czyli To-Bi-Wah – chciałem się dziś z wami podzielić.

Czego nigdy wam nie powiedział, Tobiasz jest pierwszym mistrzem wzniesionym, który zdecydował się na ponowne wcielenie na Ziemi. A mi, Kuthumiemu, przypadł w udziale ten zaszczyt, aby was o tym powiadomić.

Zostało mu już raptem kilka godzin do powrotu. Już wkrótce będzie tu z wami.

A to wszystko stało się możliwe jedynie - jedynie - dzięki wam; dzięki temu, że umożliwiliście zaistnienie tego, co określiliśmy mianem Skoku Kwantowego. Dopiero wyniesienie dzięki wam świadomości na odpowiednio wysoki poziom umożliwiło rozpoczęcie tego bardzo skomplikowanego procesu, jakim jest powrót mistrza wzniesionego na Ziemię.

Tobiasz nie powraca na Ziemię, by cokolwiek bądź kogokolwiek zbawiać. Powraca na Ziemię, aby przeżyć swe życie w radości, w miłości, aby otaczać się takimi mistrzami, jak wy.

Właśnie teraz doświadcza bardzo ciekawej rzeczy, jaką jest odczuwanie magnetyzmu Ziemi. Stoją przed nim jego własne wyzwania, jakie niesie ze sobą proces narodzin, amnezji, doświadczenia tej szczególnej energii Ziemi, która powoduje, że zapominacie, skąd przyszliście.

Ale wiem, że Tobiasz będzie pamiętał, kim jest, choćby z jednego powodu – ponieważ wy tu jesteście, aby pomóc mu sprowadzić na Ziemię tę energię. Niekoniecznie jesteście tu dla tych powodów, dla których się wam wydaje, że się tu znaleźliście. Jesteście tu z powodu wydarzenia o historycznym wymiarze – z powodu narodzin na Ziemi mistrza wzniesionego. A to dzieje się właśnie teraz...

Chciałbym, abyście wczuli się przez chwilę w te niesamowite energie, jakie towarzyszą ponownym narodzinom Tobiasza, ponieważ jakaś część was również doświadcza teraz ponownych narodzin. Jakaś część was powraca wraz z Tobiaszem w tej jego podróży na Ziemię.

Zastanawiałem się, co zrobić, abyście mogli jak najlepiej poczuć to, czego doświadcza teraz Tobiasz, czyli powrotu do domu, a wczoraj usłyszałem tutaj pewną piosenkę. Poczulem wtedy, że nie ma lepszego sposobu na to, żebyście mogli doświadczyć powrotu Tobiasza i waszego własnego powrotu, niż posłuchać jak Andreas śpiewa „Homecoming”.

Tak więc zachęcam was, abyście w przeciągu tych kilku godzin, kiedy to Tobiasz będzie wracał na Ziemię, spróbowali poczuć, jakie to uczucie, gdy mistrz wzniesiony rodzi się ponownie na Ziemi, gdy wy sami ponownie się tu rodzicie.

(Andreas śpiewa swoją przejmującą piosenkę o powrocie do domu [„Lemurian Home Coming” – ścieżka 1 z płyty Andreasa o tym samym tytule])

I teraz już wiecie...

To właśnie energia towarzysząca Tobiaszowi w jego powrocie na Ziemię... w waszym powrocie do siebie samych.

Witajcie w domu.

Namaste.

Pożegnalny przekaz Tobiasza

19 lipca 2009

Tłumaczenie: Tomek Lebiecki (tomaszlebiecki@gmail.com)

(Anders Holte śpiewa „the Returning Song”)

TOBIASZ:

I po raz ostatni: I tak to jest.

Och, droga Shaumbro, moja droga, droga Shaumbro...

Dopiero co wczoraj byliście świadkami emocji, jakie ogarnęły Cauldre'a, a dziś – o dziwo – i u mnie pojawiają się ludzkie emocje. A nie odczuwałem ich już od ładnych kilku tysięcy lat.

Zapomniałem już, co to znaczy płakać.

Zapomniałem, jakie to uczucie, gdy łzy płyną po policzkach.

A teraz nawet nie wiem, czemu płaczę.

(Głosem pełnym emocji)

Chyba staję się już człowiekiem...

Nie potrafię wyrazić tego, jakie to wspaniałe uczucie...

Tak długo czekałem, aby być z wami wszystkimi i z każdym z was z osobna.

Och, Cauldre, nie próbuj powstrzymywać tych łez. Nie ma potrzeby. Niech płyną...

O rany! To łzy radości, to łzy szczęścia, bo czyż może być coś wspanialszego, niż dzielić z wami wszystkimi i z każdym z was z osobna tę chwilę?

Mam brodę (*śmiech*) i czuję chyba na niej łzy.

Och, Cauldre, naprawdę powinieneś zostawić sobie tę brodę (*więcej śmiechu*). Przykro mi, Lindo (*więcej śmiechu*).

Wreszcie mam na sobie szatę, choć niestety pomimo moich nalegań Cauldre założył pod nią jakieś spodnie (*wiele śmiechu, gdy Tobiasz podnosi szatę i pokazuje, że pod spodem są spodnie*).

A teraz cierpi, bo założył jakieś takie ciepłe te spodnie i jest mu teraz gorąco (*więcej śmiechu*).

Próbowałem mu wytłumaczyć, że wystarczy sama szata, ale nie... (*wzdycha*).

Napiję się teraz trochę wina. Mam nadzieję, że nie macie nic przeciwko temu (*Linda pyta: „Już?”*). Już.

Tyle się naczekałem! Tyle się naczekałem... (*publiczność się śmieje i bije brawo*).

(Tobiasz rozkoszuje się aromatem wina) O tak...

Ten kieliszek wina, droga Shaumbro, jest symbolem życia spędzonego razem z wami, wspólnego przeżywania radości na Ziemi, uwalniania się od wszelkich zasad i norm, zaufania sobie, bycia owocem tej Ziemi – tak jak to wino – bycia owocem tej Ziemi, cieszenia się tym, cieszenia się wszystkim, co życie tutaj ma do zaoferowania, smakowania tego...

Rozkoszowania się tym... (*śmiech, podczas gdy Tobiasz ponownie wciąga aromat wina*).

Hm... Północnoamerykańskie, o lekkim aromacie dębu, z delikatną nutką wanilii i o gorzkim posmaku...

To wino symbolizuje tę wspólną drogę, którą przebyliśmy razem w ciągu tych dziesięciu lat, symbolizuje też te wszystkie wina, które zostały tu przysłane z całego świata dla uczczenia tej chwili.

Cóż... Czekałem na to bardzo długo (*Tobiasz bierze łyk i delektuje się winem*). Ach! O tak! (*Brawa publiczności*)

Och, znów jestem człowiekiem! Ach...

Co więcej, jestem wśród najdroższych przyjaciół, jakich tylko można sobie wyobrazić, w najbardziej bezpiecznym miejscu na tej planecie. I właśnie o to tu dziś chodzi, właśnie o to chodzi...

Weźmy wszyscy głęboki oddech. Delektujmy się tą energią, tym dniem, tym świętowaniem życia.

Jest tu z nami wciąż esencja Kryona – czuję ją tutaj. Czuję też obecność esencji Quan Yin, Plejadan, esencje Białego Orła i Marka, a także wodza Joshepha (*Tobiasz nawiązuje do poprzednich przekazów*), ale przede wszystkim czuję tutaj esencję każdego z was.

Jest tu aż gęsto od nich, wciąż rozchodzą się coraz bardziej, gdy my tu tak sobie rozmawiamy...

Wy też dobrze o tym wiecie, czujecie to.

Chwila dla odzyskania równowagi

Och, droga Shaumbro. Zachęcam was teraz do tego, żebyście wzięli głęboki oddech i otworzyli swoje serca i ciała.

Poświęćcie temu trochę czasu, zanim przejdziemy do naszej dzisiejszej dyskusji.

Pozwólcie swojemu ciału się uleczyć. Ono wie, jak to zrobić - tutaj, w tym bezpiecznym miejscu. Wie, jak zrównoważyć energie, wie, jak podwyższyć swoje wibracje.

Czasem robi rzeczy, których możecie nie rozumieć. Możecie nie rozumieć, dlaczego macie problemy z trawieniem, czy z kręgosłupem, ale zaufajcie swemu ciału. Ono nie działa przeciw wam. Ono jest wami. Wie, jak odzyskać równowagę, jak się zregenerować i uleczyć.

Pozwólcie mu działać i nie mieszajcie się do tego. Nie grzebiecie przy tym. Nie przeciążajcie swego organizmu.

Nie zarzucajcie go stosami leków.

Weźcie głęboki wdech i pozwólcie, aby w tym wyjątkowym miejscu wasz umysł odzyskał równowagę.

Doświadcza on teraz zmian, jakie jeszcze nigdy wcześniej nie były jego udziałem.

Uwalnia się od was i od waszego intelektu. Wreszcie ujrzał światło, a to światło to boska świadomość.

To światło pozwala ludzkiemu umysłowi na to, aby się uwolnił z tego więzienia, w którym się znajduje, wyzwolił z tych więzów, którymi go skrupowano i aby się rozszerzył, jak jeszcze nigdy dotąd.

Weźcie głęboki oddech i w tej boskiej przestrzeni, w której się znajdujemy, powitajcie swojego ducha.

Nie było go przy was dłużej, niż mnie na Ziemi.

Długo czekał, aby dołączyć do was w celebrowaniu życia, a teraz wreszcie może to zrobić.

Nie musicie niczego naprawiać.

Nie musicie niczego zostawiać, nie musicie niczego utracić, uczyć się czegośkolwiek, czy też stawać się kimś innym, niż jesteście. Wasz duch was kocha, ponieważ jest wami i chce wreszcie być z wami tu i teraz.

Do niczego nie musicie się zmuszać. Na tym polega piękno i błogosławieństwo tej nowej ery.

Nie musicie nad niczym pracować.

Wszystko, co musicie zrobić, to dokonać wyboru i pozwolić mu zaistnieć. On zmanifestuje się sam, w zupełnie naturalny sposób.

Weźmy głęboki wdech, pozostając w tej chwili pełnej świadomości, pełnej bytu, pełnej własnego ja.

Jakie to wszystko niesamowite...

(pauza)

Sam

Mój drogi Sam, moja inkarnacja, leży teraz w szpitalu.

Miał dziś rano mały wypadek i to dokładnie o – a to nie przypadek – 11.11 waszego czasu.

Jak już wam mówiłem jakiś czas temu, Sam ma alergię. Nie dlatego, że zrobił coś złego, czy też ma złą karmę, ale jest to częścią jego planu na to wcielenie, ponieważ pozwala mu to na większą introspekcję we wczesnym okresie swojego życia, uczy go odczuwania, utrzymuje go w jego własnej boskiej przestrzeni.

Wielu z was cierpi teraz na takie alergię, nieprawdaż? Macie katar, kaszlecie, kichacie – zupełnie jak Sam.

Sam wziął dziś przypadkiem zbyt dużą dawkę leków. Miał paskudny atak alergii i zapomniał, że już wziął jedną dawkę wcześniej. Wskoczył na rower i jadąc do miasta nie bardzo widział przez to, jak jedzie.

W pewnym momencie uderzył prosto w samochód. Stracił przytomność i złamał sobie kilka kości.

Karetka zabrała go do szpitala, ale to nic poważnego. Nic, co mogłoby zagrozić jego życiu, ale jednocześnie wystarczająco poważne, aby stracił na jakiś czas przytomność.

Teraz śpi sobie w szpitalnym pokoju. *(Tobiasz sięga po coś do picia i Linda daje mu wodę)* To woda czy wino?!? *(śmiech i aplauz widowni)*

Mój Boże, po 2 000 lat!

Gdy tak sobie śpi w szpitalu, wchłania moją...

Ucieleśniam się w nim, ucieleśniam swą boskość – nie tylko mnie, jako Tobiasza, ale boskość pełni mojego ja.

Czasem tak trzeba, moje drogie ludzkie istoty. Czasem konieczne jest wyłącznie umysłu, uwolnienie się od gęstości tej energii, która jest na Ziemi.

Ta utrata świadomości była konieczna, abym mógł zjednoczyć się z Samem.

Cały czas czuję, jak nieustannie postępuje ten proces.

Czuję to tak samo, jak moją obecność tutaj, przy was, jak moją obecność w ciele Cauldre'a.

Czuję, że jestem coraz bliżej, choć jednocześnie też w pewien sposób dalej. Czuję coraz bardziej swoje człowieczeństwo, czuję też coraz wyraźniej to odczucie zwane bólem. W pewnym sensie czuję się coraz bardziej żywy. Odczuwam podekscytowanie na myśl o nowej przygodzie w ludzkim ciele, choć jednocześnie też trochę się jej obawiam.

Jak już wam to wyznałem, mój proces zapominania tego, skąd przybywam i kim jestem rozpoczął się wiele miesięcy temu, kiedy to zacząłem stawać się coraz bardziej Samem, a coraz mniej Tobiaszem.

Ale w pewnym momencie, gdy tak zbliżałem się coraz bardziej do ludzkiej postaci, powstrzymałem się.

Powiedziałem sobie, że jednak nie mam zamiaru znów brać udziału w tej grze.

Och, ciągnęło mnie do niej. Czułem, jak kusi mojego ducha, czułem, jak uwodzicielska potrafi być energia Ziemi, jak zachęca mnie do tego, abym zapomniał kim jestem, a część mnie nawet chciała podjąć tę grę w chowanego.

Ale mimo całej pokusy, jaką czułem ze strony tej energii, pomyślałem sobie, że tym razem nie chcę.

Tym razem chcę się inkarnować i jednocześnie wszystko pamiętać.

Oczywiście wiem, że zdarzą się takie chwile, gdy się zapomnę, gdy tak bardzo wciągnie mnie bycie młodym chłopcem, bycie normalnym nastolatkiem ze wszystkimi jego miłosnymi przygodami, że zapomnę. Ale zabrałem ze sobą pewien klucz, który pomoże mi pamiętać.

I wiecie co? Wy też go tu ze sobą wzięliście. Nie musicie czekać, aż umrzecie i ponownie powrócicie na Ziemię.

Zawsze macie ten klucz ze sobą i w każdej chwili możecie zdecydować się na to, by go użyć i wszystko sobie przypominieć – jasno i wyraźnie.

Pozwólcie, że dam wam pewną wskazówkę.

To nie będzie tak wyglądało, jak wam się teraz wydaje.

Czekacie na wielkie, wspaniałe olśnienie, na superinteligencję. Czekacie na jakieś parapsychiczne, magiczne zdolności. A to wszystko to staro energetyczne wyobrażenia.

Pamięć o swej boskości jest czymś absolutnie prostym, krystalicznie czystym. Nie potrzebuje tego typowo ludzkiego zadęcia. Nie zależy mu na bawieniu publiczności sztuczkami. Nie czuje potrzeby robienia wrażenia na ludziach.

A co najważniejsze, nie czuje potrzeby robienia wrażenia na samym sobie. Niczego nie chce naprawiać.

Z całą pewnością nie dba też o żadne cele. Potrzeba osiągnięcia celów to coś bardzo ludzkiego. A boskość jest absolutnie wolna od tego rodzaju potrzeb – sama w sobie jest spełniona, krystalicznie czysta i całkowicie prosta.

A gdy ja tak powoli łączę się z Samem, gdy tak stopniowo coraz bardziej wcielam się w niego, spędźmy te ostatnie wspólne chwile razem. Zachęcam was też, abyście sami

doświadczyli tego procesu powracania, poczuli, jakie to uczucie, gdy inkarnuję się w Sama, ponieważ po części proces ten dotyczy również was.

Tobiasz, czyli my wszyscy

Wczoraj Kuthumi opowiedział wam moją historię, przybliżył wam część moich doświadczeń.

Opowiadał wam o czasach atlantydzkich i tych spędzonych pod powierzchnią Ziemi.

Opowiedział wam też o moim powrocie na Ziemię, a ja dziś chciałbym podzielić się z wami jeszcze kilkoma innymi moimi doświadczeniami.

Jestem Tobiasz – przynajmniej jeszcze przez tych kilka krótkich chwil, jakie mi pozostały – ale cała istota tego, czym naprawdę jest Tobiasz skupia w rzeczywistości nas wszystkich... Nas wszystkich.

To rzeczywiście moja dusza wcieliła się w Tobiasza te dwa i pół tysiąca lat temu, ale było to wynikiem naszej wspólnej decyzji, aby połączyć miłość każdego z nas, pragnienia każdego z nas, nas wszystkich w tej postaci zwanej Tobiaszem i w ten sposób być nami wszystkimi [*nieprzetłumaczalna gra słów – w j. ang. ‘Tobias’ (Tobiasz) i ‘To Be Us’ (być nami) brzmi niemalże identycznie – przyp. tłum.*].

Zawsze dotyczyło to nas wszystkich – was i mnie; tych, którzy siedzą tuż obok was, tych, którzy oglądają nas przez Internet – nas wszystkich.

Nas wszystkich.

Taką właśnie formę wybraliśmy zamiast tradycyjnej - można by wręcz powiedzieć, archetypowej energii, czy też zbiorowej świadomości, która stworzyła wcześniej tożsamość Jeshuy i paru innych postaci.

Tym razem postanowiliśmy, że nasze esencje inkarnują się na Ziemi w ciele, które będzie jednocześnie miało konkretną duszę, czyli właśnie moją, i wszyscy razem będziemy w ten sposób prekursorami nowych czasów na Ziemi.

Temu właśnie daliśmy wszyscy razem początek wiele tysięcy lat temu, bowiem każdy z was włożył część siebie w Tobiasza.

Około dwu tysięcy lat temu zebraliśmy się wszyscy razem i zaczęliśmy zaszczepiać na Ziemi świadomość chrystusową, której ziarna kiełkowały powoli przez ten czas, a dziś ich owoce wyznaczają początek Nowej Ery dla ludzkości.

Tak więc od samego początku byliście integralną częścią Tobiasza - to dlatego pociągał was zawsze ten rodzaj aktywności, to właśnie to przyciągnęło was do Shaumbry, to właśnie dlatego zdecydowaliśmy się wszyscy wejść wspólnie na tę drogę, aby doświadczyć tego, jak to jest, gdy stąpa się po Ziemi jako wcielona inkarnacja; jak to jest, gdy zstępuje się tu wraz ze swą boskością;

jak to jest, gdy stawia się czoła wyzwaniom, jakie stawia przed nami staro energetyczna świadomość;

jakie to uczucie, gdy wydaje nam się, że straciliśmy wszystko, że pochłonęła nas ciemność...

Wszyscy byliście częścią tej energii zwanej Tobiaszem – absolutnie wszyscy.

A dziś, gdy wcielam się w Sama, wy także doświadczacie dzięki temu swych własnych, osobistych powrotów, bowiem ta część was, która pozostawała w Tobiaszu, teraz do was powraca.

Gdy ja wnikam w ciało Sama, ta część każdego z was, która pozostawała we mnie, wnika z powrotem w was.

A zatem także wy doświadczacie teraz procesu ponownych narodzin.

Już za parę krótkich chwil esencja Tobiasza przestanie istnieć, już nie będzie nam potrzebna. Staniecie się wszyscy Tobiaszami dla siebie samych. Staniecie się Tobiaszem dla mnie... Linda stanie się Tobiaszem dla niej samej... Tobiasza już nie będzie, ponieważ każdy z nas znów stanie się swoim własnym uświęconym Ja.

Innymi słowy, droga Shaumbro, misja zakończona. Osiągnęliśmy nasz cel. Dlatego uwalniamy Tobiasza i pozwalamy mu odejść tam, skąd przyszedł.

Weźcie głęboki oddech i poczujcie ten powrót. Nie tylko mój, ale nas wszystkich. Wypiję za to.

(pauza)

Pytania

Wiem, że macie wiele pytań w tym jakże ważnym momencie.

Wiem, że się zastanawiacie - i to poważnie się zastanawiacie, czy jesteście gotowi...

Czy aby na pewno jesteście na to gotowi...

Czuję to.

Jakaś część waszego ja mówi wam, że tak, że jesteście gotowi podążyć dalej.

Ale jednocześnie pojawia się gdzieś tam głęboko w was mały głosik, który w to powątpiewa, który się zastanawia, czy aby na pewno jesteście na to gotowi... Szepcze wam, że może inni Shaumbra rzeczywiście już dojrżeli do tego, aby zrobić kolejny krok, ale wy to już chyba niekoniecznie...

A ja przyglądam się wam wszystkim i każdemu z was z osobna i widzę, że naprawdę już do tego dojrzeliscie.

Nawet więcej, niż dojrzeliscie – jesteście już nawet trochę przejrzały (trochę śmiechu). Tak, jesteście gotowi.

Wiecie, ludzie mają skłonność do tego, aby coraz bardziej i bardziej zgłębiać wiedzę, spędzać życie za życiem na jej zdobywaniu, cały czas myśląc, że wciąż mają jeszcze coś do zrozumienia, że jeszcze na coś muszą się przygotować... A wystarczy, że powiecie, że jesteście gotowi i w tym momencie przychodzi pora na was.

Nadchodzi wasz czas.

Ten wybór musicie podjąć sami.

Musicie sobie sami odpowiedzieć na pytanie, czy jesteście gotowi.

Weźcie przy tym pod uwagę te wszystkie zmiany, które w was zachodzą - może nie do końca zdajecie sobie sprawę z tego, na czym one polegają, ponieważ prawdę mówiąc nawet my tego do końca nie wiemy...

Wiemy, że zachodzą w was zmiany na poziomie biologicznym, umysłowym, intelektualnym, czy behawioralnym, ale o innych zmianach w waszym życiu tak naprawdę nic

nie wiemy. Choć jedno wiemy na pewno – wszyscy przechodzą przez proces ewolucji, przez proces otwierania się i ekspansji.

To nie jest żadna implozja, nic nie tracicie, a wręcz przeciwnie – otwieracie się na nowe.

Prędzej czy później będziecie musieli przyjrzeć się tym wszystkim zmianom, które wkrótce zdarzą się w waszym życiu i podjąć decyzję, czy jesteście gotowi, by pójść dalej, czy też nie... Choć ja przyglądam się wam teraz i wiem, że każdy z was jest już gotów.

Rodzi się teraz w was pytanie, dla którego mam wiele empatii, ponieważ sam odczuwam w tym momencie dokładnie te same wątpliwości. Dotyczą one mianowicie tego, czy to wszystko, co się teraz dzieje z wami rzeczywiście ma miejsce; czy jest prawdziwe, czy też może wszystko to sobie wymyśliliście.

Zastanawiacie się, że może jednak to tylko efekty jakiegoś delirium, jak już nieraz próbowano was o tym przekonać...

Zastanawiacie się, czy ta cała Nowa Energia i Duch i te wszystkie inne wymiary – czy to wszystko jest rzeczywiste, czy też może do tego stopnia nie jesteście już w stanie stawić czoła tej fizycznej rzeczywistości, w której przyszło wam żyć, że tworzyacie jakieś eskapistyczne iluzje...

Drodzy przyjaciele, to tylko jeszcze jeden wybór, przed którym stoicie.

Jeżeli uznacie, że to wszystko jest prawdziwe, wówczas takie będzie... Takie będzie...

Jeżeli natomiast będziecie woleli pograć sobie w te gierkę, która polega na udawaniu i zaprzeczaniu wszystkiemu, co czujecie, wtedy wasza rzeczywistość się do tego dostosuje i wszystko wam ucieknie i się zatraci.

Słyszeliście, co mówił Kryon, Adamus, Kuthumi i wielu, wielu innych...

Jest wiele różnych rzeczywistości – bardzo wiele – a to jest tylko jedna z nich, choć jednocześnie jest ona naprawdę bardzo ważna – to jasny punkt na firmamencie całego stworzenia... Ale jednocześnie istnieje wiele innych rzeczywistości.

Jeżeli wybierzecie właśnie tę, wówczas będzie ona dla was prawdziwa i wasza droga ku podnoszeniu swej świadomości też będzie dla was jak najbardziej prawdziwa.

Wszystko zależy od was.

Kolejne pytanie, które dręczy wielu z was, dotyczy tego, co powinniście teraz dalej robić, jaki powinien być wasz kolejny krok.

Droga Shaumbro, każdy z was, opuszczając to pomieszczenie, opuszczając to miejsce, będzie sobie zadawał pytanie – co dalej? To zupełnie naturalne. Pytania dotyczące tego, co powinniście teraz robić, co powinna robić Shaumbra, albo co do diabła zrobi Saint-Germain...*(śmiech)*

To zupełnie naturalne, że pojawiają się w was te wszystkie wątpliwości.

A moja odpowiedź na te wątpliwości będzie taka sama, jak wtedy, gdy gościliśmy w Komnacie Króla w Piramidzie Cheopsa – otóż to bez znaczenia. Bez znaczenia.

To bez znaczenia, ponieważ możecie robić co tylko zechcecie.

Nie macie żadnej karmy, żadnych kontraktów, nic was nie wiąże – no chyba, że sami tak wybierzecie...

To bez znaczenia, ponieważ wszystko, co zrobicie będzie boskie.

Więc proszę was, po prostu zróbcie cokolwiek.

Niech wasza energia krąży i niech się przemieszcza – nie ze względu na mnie, czy na Ducha, ale za względu na waszą własną ewolucję i ekspansję.

Gdy zaczniecie wreszcie siebie wyrażać, wówczas od razu poczujecie się lepiej.

Duch to ekspresja i ekspansja, a wy jesteście duchem, więc dajcie wreszcie wyraz swej ekspresji i ekspansji.

Już o tym mówiliśmy, choć do tej pory czysto teoretycznie, a teraz przyszła pora na wdrożenie tej teorii w praktyce – i nie ma znaczenia w jaki sposób.

Wciąż boicie się, że zrobicie coś źle i ja to dobrze rozumiem, szczególnie teraz, gdy jestem coraz bliżej swej własnej inkarnacji na Ziemi...

Nie chcecie popełnić błędu czy też podjąć niewłaściwej decyzji, ale jedną z rzeczy, nad którą będzie z wami pracował Adamus będzie właśnie dostrzeżenie przez was tego, że Nowa Energia nie reaguje na wasze wybory tak, jak miała to w zwyczaju robić Stara Energia. Nie ma tu kwestii wybrania właściwej bądź niewłaściwej drogi.

Wszystko zawsze w naturalny sposób dążyć będzie do równowagi bez żadnego wysiłku z waszej strony, bez żadnego mocowania się z tym, co tak często miało miejsce do tej pory.

Spróbujcie czegokolwiek.

Jesteście rozwiniętymi, oświeconymi istotami. Nie będziecie celowo popełniać błędów ani robić ludziom krzywdy.

Choć tutaj aż prosi się o małe ostrzeżenie, ponieważ odczuwam już bardzo dobrze, jak to jest być człowiekiem...

Otóż pewne rzeczy będziecie robili z miłości – z miłości do siebie samych – i te rzeczy mogą ranić ludzi wokół was.

Ale nie dlatego, że taki był wasz zamiar, lecz ponieważ oni tak będą reagować na to, co robicie. Będą mieli w stosunku do was pewne oczekiwania.

Do tej pory wciągali was w swoje gierki, kradli waszą energię, reagowali na was w pewien określony sposób, a gdy wy postanowicie świadomie wyłączyć się z tej gry, wówczas niektórzy z nich poczują się skrzywdzeni i będą starali się wzbudzić w was poczucie winy. Ale żadnej waszej winy w tym nie będzie.

Zróbcie cokolwiek.

Wszystko jedno, co.

Cieszcie się życiem.

Następne pytanie – już czwarte z kolei.

Muszę się wpięrować! *(Tobiasz się śmieje i bierze kolejny łyk wina).*

Nie jestem pewien, czy to przez to wino, czy przez to, że jestem coraz bliżej Sama...

O rany!

Wasze czwarte pytanie dotyczy tego, kto też będzie was teraz wspierał, pracował z wami, pomagał wam.

Skoro ja powracam na Ziemię, skoro Tobiasza już w ogóle nie będzie, skoro nie będzie istniał w tej postaci, w jakiej istniał o tej pory, to kto wam pomoże?

Droga Shaumbro, są tu całe legiony istot anielskich, które tylko czekają, żeby móc z wami pracować, przynosić dla was energie tam i z powrotem pomiędzy światem fizycznym i anielskim, być na każde wasze skinienie, ale dostali od was wyraźne instrukcje. Zabroniliście im cokolwiek za was robić, podejmować za was jakiegokolwiek decyzje, mają przez was przykazane w niczym was nie wyręczać, niczego za was nie robić. Mieli jedynie wam

asystować, wspierać, pomagać zrównoważyć energie i pomóc im się tu zmanifestować, żebyście mogli z nich korzystać.

Wszelkie energie są do waszej dyspozycji, jeżeli tylko im na to pozwolicie.

Całe legiony aniołów są gotowe wam służyć. Nie są waszymi przewodnikami, nie są tu od tego, żeby za was rozwiązywać wasze problemy. Są tu po to, aby obdarzać was miłością i pomagać w rozszerzaniu i rozmieszczaniu energii we wszystkich wymiarach tak, żebyście mogli swobodnie z nich korzystać.

Droga Shaumbro, macie przecież również siebie nawzajem. Przez te wszystkie lata łączyła was niesamowita miłość.

Te wszystkie nowinki technologiczne, które umożliwiały wam natychmiastowe porozumiewanie się, dzielenie swoimi doświadczeniami...

Chciałbym, abyście dalej to robili, ponieważ wasze dzielenie się nie ogranicza się tylko do tego, co przekazujecie za pomocą maila czy komunikatora, ale wykracza daleko poza Internet, od którego zresztą, nawiasem mówiąc, Sam jest uzależniony...

Jak wiecie, kolejnym krokiem będzie możliwość porozumiewania się na odległość bez tej całej elektroniki.

Nauczycie się jak komunikować się bez pomocy takich urządzeń, jak iPhone czy Blackberry i nauczycie się to robić bardzo, ale to bardzo efektywnie.

Macie siebie nawzajem. Macie Szkarłatny Krąg. Macie tu ludzi z obsługi, którzy...

Chcę się tu na moment zatrzymać na jednej kwestii. Wiem, że Cauldre już o tym mówił, ale chciałbym jeszcze coś dodać od siebie.

Macie tu tak zwanych ludzi z obsługi, którzy pracują dla was codziennie, zajmują się obsługą waszych spotkań, pomagają wprowadzać tu energie i w ogóle robią znacznie więcej, niżby się to mogło wydawać na pierwszy rzut oka.

Nie siedzą tylko przy komputerze, nie płacą jedynie rachunków, czy nie wysyłają jedynie zamówień. Są dla Shaumbry ogniskiem energii, są w samym jej środku i pomagają się jej przemieszczać. Pomagają waszym energiom.

Nie wykonują jedynie tych codziennych zadań, które przed nimi stawiacie. Nie wciskają jedynie guzików, nie obsługują jedynie urządzeń, czy czego tam jeszcze innego nie mieliby do roboty, jak choćby planowania warsztatów.

Są w samym centrum waszych energii.

Mieście dla nich wiele miłości, ponieważ są takie dni, gdy ich to wszystko przytłacza.

Są dni, gdy czują wasze wyzwania, wasze problemy, wasze...

Są takie dni, gdy czują, że macie chęć opuścić Ziemię, albo, że targa wami gniew na innych czy też nienawiść do siebie samych.

Czują to, ponieważ są aktywnie włączeni w funkcjonowanie tego całego systemu.

Zgodzili się na to powodowani miłością do was, więc miejcie też wiele miłości dla nich.

Powrót

Kto jeszcze jest przy was?

Kogo jeszcze macie?

Cóż, ja znajdę się z powrotem na Ziemi już za parę chwil. Wracam i zaraz tu będę.

Jak już Kuthumi mówił wam wczoraj, aż do tej pory nie było to możliwe, aby...

Wciąż mnie to śmieszy, gdy mówię mistrz wzniesiony – po prostu istota niezależna, suwerenna. Tylko o to tu chodzi.

Ale właśnie dla takiej istoty było to do tej pory niemożliwe, aby mogła powrócić na Ziemię w fizycznej formie.

Tak więc do tej pory my wszyscy, wszystkie istoty suwerenne, a jest nas jakieś dziewięć tysięcy, powracaliśmy na Ziemię jedynie za pośrednictwem takich ‘przekazników’, jak Cauldre. Kontaktowaliśmy się z wami za pomocą różnego rodzaju medium, ludzi o parapsychofizycznych zdolnościach i innych tym podobnych metod.

Niektórzy, jak Adamus, potrafili tworzyć iluzje ludzkich postaci, ale te nie były w stanie przetrwać dłużej niż dzień czy dwa.

Ukazywaliśmy się wam do tej pory w przeróżnej postaci – płonących krzewów (*śmiech*) i innych tym podobnych sztuczek, które na was wypróbowałyśmy, włącznie z przybieraniem od czasu do czasu postaci ducha.

Ale teraz przyszła pora na powrót w rzeczywistej postaci.

Nowa duchowa fizyka sprawiła, iż wreszcie stało się to możliwe. I wiecie, gdy tam, po naszej stronie i w klubie Trzeciego Kręgu szukano ochotników, pierwszy się zgłosiłem. Nie mogłem się doczekać powrotu.

Wiecie co?

W przyszłym tygodniu pojawi się na Ziemi jeszcze dwóch mistrzów wzniesionych.

Jeden urodzi się w naturalny sposób, a drugi wejdzie w ciało młodego człowieka.

Do końca przyszłego miesiąca na Ziemi będzie już ponad trzydziestu mistrzów wzniesionych, a do końca roku liczba ta wzrośnie do ponad stu dwudziestu.

Co więcej, do połowy przyszłego roku liczba inkarnowanych mistrzów wzniesionych przekroczy półtora tysiąca... (aplauz i radość publiczności)

A przychodzą tu po to, aby do was dołączyć, nie po to, aby was zbawić.

To dzięki wam się tu pojawiają, dzięki temu, że pomogliście przemienić świadomość Ziemi.

To wy sprawiliście, że stało się możliwe, aby te wszystkie suwerenne istoty były w stanie się tu inkarnować.

Przylączę się do tej strefy, o której wczoraj mówił Wolfing von Rohu, tutaj właśnie, aby stać się światelkiem w tunelu, aby stanowić na Ziemi ośrodki świadomości, które połączą się następnie z waszymi ośrodkami świadomości, a to wszystko stanie się możliwe właśnie dzięki wam.

W pewnym sensie będą kroczyć waszymi śladami (*chichot publiczności*) Będą kroczyć....

Będą podążać za wami (*dużo śmiechu*).

Będą iść w wasze ślady i wielu z nich doświadczy dokładnie tego samego, co ja doświadczam – odrobiny utraty świadomości, odrobiny zapomnienia.

Wcale nie pojawią się tu w pełnej świadomości boskości swojej istoty. Będą musieli przejść wprawdzie przez etap dostosowywania się do ziemskiej rzeczywistości.

Ci mistrzowie wzniesieni, którzy powrócą na Ziemię, będą pracować z wami na wiele różnych sposobów – czasem bardzo ludzkich i bezpośrednich, czasem pozostając na poziomie światów ściśle powiązanych z Ziemią – ale wszyscy przez kilka najbliższych dziesięcioleci

będą pracować z wami nad wyniesieniem świadomości tej planety do wręcz niewyobrażalnych poziomów.

To właśnie jest ta zapowiadana zmiana i już się zaczęła.

Jak już wcześniej powiedział wam Kryon, nie czekajcie do 2012 roku, bo ją przeoczycie.

Gdy mistrzowie wzniesieni pojawią się na Ziemi i połączą się energetycznie z wami, spowoduje to wielkie zmiany na tej planecie. Zmiany, które sprawią, że mistrzowie w ludzkiej postaci – czyli właśnie wy – staniecie na ich czele.

Te suwerenne istoty, którymi są mistrzowie wzniesieni powracający na Ziemię, będą potrzebować waszego przewodnictwa, szczególnie w we wczesnych latach swojego życia.

Będą potrzebować waszych książek.

Wyobrażacie sobie, co to będzie, gdy choć jedna książka napisana przez któregoś z was trafi do rąk budzącego się mistrza wzniesionego, przypominając mu o tym wszystkim, czym jest? A może będzie to jakiś wasz wykład, albo piosenka?

Rozumiecie już teraz, czego tak naprawdę dokonaliście na Ziemi?

Rozumiecie, co próbował wam wytłumaczyć Adamus, Kuthumi, Kryon, czy Tobiasz?

Przedtem tego nie rozumieliście, nie docierało to do was.

Zapomnieliście, kim jesteście. Zapomnieliście, że jesteście mistrzami.

Pomogliście przetrzeć szlak. Pomogliście otworzyć drogę na Ziemię dla mistrzów wzniesionych, ale wcale nie po to, aby mogli was tutaj czegokolwiek uczyć, ale by mogli działać z wami ramię przy ramieniu, kroczyć z wami ręka w rękę.

Weźcie teraz głęboki oddech i zdajcie sobie wreszcie sprawę, proszę was, zdajcie sobie wreszcie sprawę z tego, kim naprawdę jesteście.

(pauza)

Pożegnanie

Właśnie w tym momencie Sam, śpiąc w szpitalnym łóżku, słyszy głos, który głośno i wyraźnie rozbrzmiewa w jego głowie:

„Kim jestem? Kim jestem?”

Głos, który - dochodząc do niego z innego czasu i przestrzeni – nie przestaje pytać: „Kim jestem?”

(Tobiasz otwiera oczy)

A teraz Sam otwiera oczy i mówi: „Jestem tym, kim jestem. Jestem tym, kim jestem.”

(Bardzo emocjonalnym głosem)

A teraz, droga Shaumbro, proszę, aby każdy jeden z was otworzył oczy i zobaczył, kim naprawdę jest, dlaczego znalazł się teraz na Ziemi, dlaczego znalazł się z nami na tej drodze, na której odbyliście najbardziej niewiarygodną podróż miłości, jaką można by sobie tylko wyobrazić.

Był to dla mnie prawdziwy zaszczyt móc pracować z każdym z was, dzielić z wami wasze wyzwania i próby, waszą miłość, wasze dokonania i wasze odkrycia.

Proszę teraz, aby każdy z was otworzył oczy na to, kim naprawdę jest.

Przed wami wiele dni, miesięcy i lat, w czasie, których będziecie mieli wiele rzeczy do zrobienia, wiele przemian do przejścia.

To wszystko stoi teraz przed wami otworem.

Mistrzowie wzniesieni będą tu już wkrótce. Spojrzą wam w oczy tak, jak ja to teraz robię.

Mieście oczy otwarte, bo któregoś dnia jakiś młody człowiek może podejść do was i powiedzieć:

„Jestem tym, kim jestem.”

I tak to było...

(Anders Holte śpiewa „Over the Rainbow”)